Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rekopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

		mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata:	W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
	Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwart. II

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma, Sz. Sz. Prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed d. 1-ym kwietnia.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego
2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":
Rb. 1 kop. 60
(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.
Rb. 3 38
cena księgarska rb. 5).
(W ozdobnej oprawie)
Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Odesa

prenumeratę na „Dziennik Kijowski" przyjmuje
Księgarnia i Czytelnia
A. Zwierowicza
Jekaterininskaja 31. 32)

WILNO.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje księgar. J. Zawadzkiego

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, d. 29 marca.

Nie da się zaprzeczyć, iż w stosunku rządu niemieckiego do polaków coś się zmienia w ostatnich czasach. Przynajmniej pozornie. Ministrowie zaczynają być wobec polskich posłów grzeczniejsi i przestają ignorować ich mowy w parlamencie, a i w Poznaniu sfery rządowe stają się uprzejmiejsze. Naturalnie niema mowy o tem, aby zmienił się ogólny kurs antypolski. W tym kierunku wszystko pozostało po staremu, natomiast zmienia się taktyka, która wczoraj zniewoliła jednego z przedstawicieli rządu do zwrócenia się do polaków z prośbą o współczucie z urzędnikami!

Stało się to po mowie posła Chłapowskiego, który podczas debat nad etatem pocztowym zawiadomił parlament o wniosku Koła Polskiego w kwestyi zniesienia „dodatków kresowych", czyli t. zw. *ostmarkenzulagen*, otrzymywanych przez urzędników pocztowych za szykanowanie polaków. Nasamprzód jeden z najzaciętszych hakatystów, wolnokonserwatywny poseł, baron Gamp, zaklinał polaków, aby cofnęli swój wniosek, krzywdzący w wysokim stopniu urzędników pocztowych, którzy przyzwyczaili się już od dawna do pobierania owego dodatku. Apelował też Gamp najbezczelniej do „znanego w całym świecie poczucia sprawiedliwości polaków". Po tym krasomówcy zabrał głos sekretarz stanu Kraetke, który w tonie najsłodszym zwrócił uwagę naszych posłów, iż powinni cofnąć nieprzyjemny ten wniosek, już choćby ze względu na swych „rodaków, pełniących służbę pocztową".

Nie wiadomo było, co tu więcej podziwiać, czy bezczelność, czy naiwność. Poprostu, rząd niemiecki nie zdaje sobie sprawy z tego, że polacy nie mogą uważać za rodaka człowieka, który pobiera pieniądze z pruskiego funduszu gadzinowego!

Obie te mowy były czemś tak niezwykłem, że następny mówca, socyalista Wendel, nie mógł ukryć swego zdziwienia. Nie mniej wszakże wystąpił ostro przeciw rządowi i haniebnym dodatkom kresowym.

„Musimy — mówił — głosować przeciw specyalnemu honorowaniu urzędników pocztowych w Poznańskiem i raz zadać śmiertelny cios tym bodaj „ostmarkenzulagom", naturalnie, o ile nie stanie na przeszkodzie pobożność rządowa partyi centrowej. Dodatki kresowe wychowują nam tylko najniepotrzebniej w świecie hakatystów i awanturników. Poczta niemiecka jest wprawdzie instytucyą niepolitykującą. Sprzedaje znaczki grzesznikom i sprawiedliwym, roznosi listy konserwatystów i socyalistów, jednakże w Poznaniu nie tylko landrat, ale i każdy listonosz jest władzą polityczną. Najchętniej przyznamy wszystkim urzędnikom pocztowym jakieś konieczne dodatki, ale specyalnie poznańskim — nigdy! Pan Gamp zachęca dobrodusznie polaków, aby z własnej kieszeni zapłacili cenę, nałożoną na ich głowę... Moi panowie, nie można wypłacać komuś premii korupcyjnej dlatego jedynie, iż ten ktoś przyzwyczaił się już do niej! Dodatki kresowe są tylko drobną gałązką na drzewie tej polityki, która dawno już powinna była paść pod siekierą rozumu, a jest wykwitem bezustannego strachu przed upiorami. Być może, że istnieją polacy, którzy marzą o odbudowaniu Polski. Osobiście nie znam takich, natomiast znam wielu niemców-pajaców, którzy planują takie rzeczy, jak aneksyę ujścia Renu, aneksyę Holandyi i niemieckiej części Austryi, albo zgermanizowanie całego Maroka. Tacy niemcy są o wiele niebezpieczniejsi dla całości Niemiec, niż wszyscy razem polacy, których bez powodu traktuje się, jako obywateli innego gatunku... Jeśli rząd uważa skreślenie „ostmarkenzulagen" za klęskę, to życzymy mu jej z całego serca. Taka polityka, która zamiast środkami kulturalnymi przyciągać, stara się przy pomocy gwałtów i barbarzyństw sprusaczyć odłam wielkiego narodu, musi być przygotowana na klęski i niepowodzenia. Na zgromadzeniu narodowem w r. 1848 powiedział słusznie Januszowski: Połkniecie polaków, ale ich nie strawicie! Żadne jeszcze proroctwo nie spełniło się tak dokładnie, jak to, gdyż właśnie w polskiej sprawie cierpi rząd pruski na specyalne zamulenie żołądka".

Wszystkie partye niemieckie wygłosiły po kolei przez swych przedstawicieli swoje zapatrywania na sprawę funduszów gadzinowych, a my mieliśmy znów sposobność poznać duszę współczesnego niemca. Udało się przedewszystkiem zdemaskować ostatecznie tak zwaną partyę postępową, która w organie swoim, „Berliner Tageblatt", wygłasza wspaniałe hasła wolnościowe i skrajnie opozycyjne, a w parlamencie wysługuje się rządowi i reakcyi, chyba, że chodzi o interesy żydowstwa, masoneryi, lub żydowskiego kupiectwa. Ze strony polskiej przemawiali żarliwie: sędziwy Czarliński i wiceprezes Koła, mecenas Seyda.

Centrum pozostało wierne dotychczasowej swej taktyce, jak również i socyaliści, to też wniosek Koła Polskiego przeszedł większością 61 głosów. Na prawicy powstała niesłychana konsternacya, gdyż do ostatniej chwili nie wierzono, aby centrum zdecydowało się wystąpić jawnie przeciw rządowi. Klęska rządu była tego rodzaju, że w każdem państwie cywilizowanem musiałby się gabinet podać do dymisyi, tu zaś za chwilę zapanowała najzupełniejszą harmonia pomiędzy reprezentantami władzy a parlamentem, który odroczył swe posiedzenia aż do 16 kwietnia.

Około 6,000 urzędników pocztowych w Poznańskiem i Prusach Zachodnich utraci nagle, skutkiem powyższej uchwały, 10% dodatku do zwykłej pensyi, pobieranego za żmudne szykanowanie polaków na kresach. Skarb państwa zaoszczędzi w ten sposób wbrew woli rządu przeszło milion marek.

Cz. Ł.

Germanizacya młodzieży.

Gazety poznańskie zwracają uwagę na nowe niebezpieczeństwo, jakie zagraża naszej młodzieży pod postacią towarzystw t. zw. „Jungdeutschland", powstających po wsiach naszych i miastach. Celem tych towarzystw jest pielęgnowanie wśród młodzieży pozaszkolnej zamiłowania do sportów, wyrabiających sprawność cielesną, krzewienie wśród niej ducha wojskowego w połączeniu z duchem prusko patryotycznym przy pomocy niemieckiej pieśni patryotycznej. Do towarzystw tych wciągają młodzież polską, zastawiając na nią tym sposobem sidła germanizacyi duchowej, a nawet językowej. Rzecz bowiem wiadoma, że najgorsza germanizacya młodzieży szkolnej dokonuje się nie przez szkołę, jako taką, lecz przez współżycie młodzieży polskiej i dzieci z niemiecką poza szkołą, przez co zatracają poczucie swej odrębności, a częstokroć i narodowości. Zrozumiały to dobrze odnośne czynniki i zabrały się do zagarnięcia pod swą opiekę młodzieży pozaszkolnej. Co jednak najsmutniejsze, to to, że, jak stwierdzają gazety poznańskie, zakusy te germanizacyjne nie spotkały się z odpornością ze strony społeczeństwa i dużo polaków znalazło się w szeregach nowego związku. Gazety poznańskie ostrzegają przed nowem niebezpieczeństwem i nawołują do przeciwstawienia pracy własnej o odnośnym kierunku nad młodzieżą.

Polacy i czesi na Śląsku.

„Organizacya obrony Kresów Zachodnich", będąca sekcyą galicyjskiej Rady Narodowej, nadsyła nam następujący komunikat:

W lutym r. b. ukazało się w „Kuryerze Warszawskim" obszerne pismo naczelnej organizacyi obywatelskiej narodu czeskiego „Národni Rada Czeska", które, w odpowiedzi na artykuły p. Kazimierza Bartoszewicza z października r. ub., przedstawiło stosunki czesko-polskie na Śląsku.

Wedle tego pisma „Narodni Rady" nie czesi wynaradawiają tam ludność polską, lecz polacy kolonizują rdzennie czeskie obszary; nie czesi ludność polską, lecz polacy czeską przywłaszczają sobie w spisach ludności; nie czesi polakom, lecz polacy czechom odmawiają szkół tam gdzie zarządy gminne są w ich ręku; nie czesi, którzy ludności polskiej wogóle uciskać nie mogą w owym okręgu przemysłowym, bo nie oni lecz niemcy są właścicielami przedsiębiorstw, ale polacy swą napastliwością, szczególnie widoczną w polskich pismach śląskich, utrudniają wspólną obronę przed niemcami.

Wystąpienie to najpoważniejszej organizacyi obywatelskiej czeskiej, powszechnie i słusznie u nas cenionej a nawet podziwianej, wywołać musiało wśród społeczeństwa polskiego niemałe wrażenie. Pismo jej rozniosły dzienniki nasze po wszystkich dzielnicach Polski. Wiadomo zaś, że wszystkie nasze dzielnice ofiarnością swą popierają od lat pracę narodową polską na Śląsku. Obecnie zrodzić się musiało w szerokich rzeszach obywatelskich pytanie; czy tę działalność zaborczą, napastliwą i nierozumną warto i godzi się popierać? Społeczeństwo polskie jest niewątpliwie bardzo wrażliwe, gdy chodzi o sprawiedliwość w stosunkach między narodami, a zresztą zbyt jest zajęte obroną swego, by miało wysilać się na sięganie po cudze. Gdyby przeto zagnieździła się u nas wątpliwość, czy nasi działacze śląscy bronią słusznej sprawy, osłabłoby bezwątpienia we wszystkich dzielnicach polskich zajęcie się Śląskiem. I dlatego polskiej organizacyi narodowej nie wolno milczeć. Chętnie stając do rokowań ugodowych, musimy jednak przedewszystkiem we własnym domu roztrząsnąć sprawę, wytoczoną na naszym gruncie przez „Narodni Radę Czeską", aby sprostować to, co w jej przedstawieniu rzeczy nie wydaje nam się słuszne, i w ten sposób zapobiedz niepokojowi i niepewności wśród społeczeństwa polskiego.

Rozpatrzmy tedy wszystkie sprawy poruszone w piśmie „Narodni Rady Czeskiej".

1. **Rdzenna ludność na obszarze sporu.**

Wiadomo, że sprawa polska nie istnieje dzisiaj niemal zupełnie na Śląsku Opawskim (w ostatnim spisie 248,602 niemców, 64,748 czechów, a zaledwie 1,374 polaków), lecz rozgrywa się wyłącznie na Śląsku Cieszyńskim, gdzie ludność polska stanowi znaczną większość.

Na tym zaś Śląsku Cieszyńskim spór czesko polski toczy się w zachodnej jego części, stanowiącej niemal połowę obszaru na zachód od Cieszyna, a przyległej do Moraw.

Do jakiejże narodowości należy rdzenna ludność tej zachodniej połaci Śląska Cieszyńskiego?

„Narodni Rada Czeska" twierdzi bez najmniejszej wątpliwości, że kraj to rdzennie czeski i ludność rdzennie czeska. W piśmie jej czytamy: „Czesi nie potrzebują przez czechizacyę kolonizować Śląska, ponieważ rdzenna ludność w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego jest czeska i protestuje, jeśli kto powie jej, że jest polska". A dalej: „Nie można mówić o kolonizacyi czeskiej obszarów polskich na Śląsku, lecz jedynie o kolonizacyi polskiej obszarów czeskich, zamieszkanych przez rdzenną ludność czeską, której bez ochyby nie można mieć za złe, że chce bronić swej narodowości nietylko przeciwko niemcom, lecz również przeciwko napływowi polskiemu". A zatem, zdaniem „Narodni Rady", na obszarze sporu czesko-polskiego są czesi ludnością rdzenną i broniącą się, a polacy napływową i zaborczą.

Twierdzenie to dotyczy samego jądra sprawy: jeśli tak jest, jesteśmy poprostu najeźdźcami. I właśnie dlatego, właśnie ze względu na wagę tego twierdzenia, dziwić się wypada, że „Narodni Rada" tak stanowczo i tak zarazem lekko wypowiadać je może, bez względu na prawdę nauki i prawdę rzeczywistości

Naukową odpowiedź daje przedewszystkiem językoznawstwo. Zbadał tę sprawę niedawno, na miejscu, osobiście, z całą starannością naukową uważając, aby mówić z ludnością tubylczą a nie z przybyszami, prof. Un. Jag Dr. Kazimierz Nitsch, najlepszy dzisiaj znawca narzeczy polskich i w r. 1907 w pracy p. t. „Polsko czeska granica językowa", ogłosił wyniki swych badań. Wyniki te są zaś takie, że cała niemal owa zachodnia połać Śląska Cieszyńskiego, jak i wschodnia, należy do obszaru językowego rdzennie polskiego, z wyjątkiem wąskiego skrawka kilkunastu wiosek na samym zachodzie (od Morawki, Noszowic, Wojkowic, Kocurowic, Kaniowie, Racimowa, Kończyc), który jest obszarem językowym pierwotnie także nie czeskim zresztą, ale przejściowym czesko-polskim. Mówi tam dr. Nitsch: „Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdyby który z językoznawców czeskich zechciał przejść razem ze mną całą tę linię graniczną; przekonany jestem, że nie byłoby między nami różnicy zdań". I rzeczywiście z dawniejszych uczonych czeskich Szafarzik liczył cały Śląsk Cieszyński, nawet z owemi kilkunastoma wioskami, do obszaru polskiego, późniejsi, jak Szembera i Bartosz, ustalają granicę językową mniej więcej tak jak dr. Nitsch, a właśnie w ostatnim zeszycie czeskiego „Slovanskyego Prebleda" (marzec 1912) w pracy, o której jeszcze wspomnimy, zaznacza dr. Ant. Bobacz, że w okręgu frysztackim, gdy polacy przebudzili się, „język czeski ustępował polskiemu, jako bliższemu mowie ludowej" (str. 262).

Podobnie jak językoznawstwo mówi i historya, że Śląsk cały, a przedewszystkiem Śląsk Cieszyński, zupełnie narówni z Górnym Śląskiem w zaborze pruskim, jest prastarą ziemią polską. Wpływy czeskie zjawiły się tu dopiero od w. XIV do XVI po przyłączeniu Śląska do czeskiej korony św. Wacława. I wówczas jednak język czeski w urzędach, a później także po części w kościele i szkole, był powierzchowną i do ludu nie sięgającą naroślą sztuczną, zupełnie tak samo jak na Górnym Śląsku, a zresztą i w ówczesnem piśmiennictwie całej Polski znać jego wpływ, co dzisiaj, szczególnie dzięki pracom prof. Brücknera, jest rzeczą w nauce najzupełniej ustaloną. Potem i te wpływy czeskie zanikły. Dopiero znowu pod koniec XIX wieku, wskutek ogromnego rozwoju górnictwa i przemysłu, powrotną falą zjawiają się z czeskim inżynierem, rzemieślnikiem, pracownikiem przemysłowym, wpływy czeskie, teraz już nie kulturalne lecz gospodarcze i zagarniają zachodnią część Śląska Cieszyńskiego poddając w przeważnej części gmin rdzenną ludność polską pod rządy napływowej czeskiej.

Jeśli zatem twierdzenie, że „rdzenna ludność w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego jest czeska", uderza swą śmiałością, to dodatek, że ona „protestuje, jeśli kto jej powie, że jest polską", jest naprawdę przykry w poważnem piśmie „Narodni Rady Czeskiej". Bo cóż się za tem kryje? Ktoś nieświadom rzeczy sądzić będzie oczywiście, że uważa się ona za czeską. Tymczasem tak wcale nie jest. Odpowiada ona poprostu, że mówi „po naszemu", jak w niejednej jeszcze okolicy Polski, gdzie świadomość narodowa niedość się jeszcze rozwinęła. Wszak stronnictwo zaprzańców polskich osławionego Koździenia gra właśnie na haśle podobnem „my ślązacy, a nie polacy" i nagania powoli ludność polską Niemcom. Czemś takiem trąci powoływanie się na te protesty ludności w zachodniej części, jeśli jej kto powie, że jest polską: nie będzie się z pewnością upierać przy tem zdaniu „Narodni Rada Czeska".

Tak oto przedstawia się rdzenna przynależność narodowościowa ludności w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego.

Na całym obszarze sporu czesko-polskiego (bo ów przejściowy językowo skrawek zachodni polsko-czeski jest w niepodzielnem władaniu czeskiem, tak, że tam nawet sporu dotąd niemal nie było), we wszystkich owych głośnych dziś miejscowościach, jak Dziećmorowice lub Rychwałd, Orłowa lub Pietwałd, Dąbrowa lub Łazy, przeważnie opanowanych i rządzonych przez czechów, rdzenna ludność jest polska, a napływowa tylko i to głównie od lat dopiero kilkudziesięciu jest ludność czeska, posuwająca się zaborczo ku wschodowi i wynaradawiająca ludność miejscową. Napływa tam także robotnicza ludność polska z Galicyi, jak zawsze do ognisk przemysłu. Ale wobec tego, że napływa ona na obszar rdzennie polski i nikogo nie idzie wynaradawiać, jest to nasza wewnętrzna sprawa domowa, tak samo jak napływ ludności robotniczej np. do Łodzi lub do Zagłębia w Królestwie i to szukanie zarobku w różnych stronach własnej ziemi polskiej, tam gdzie zarobek się otwiera, jest chyba świętem prawem ludności polskiej, a wszelkie żale do nas z tego powodu są dosyć dziwne.

Podstawowe twierdzenie pisma „Narodni Rady Czeskiej", że w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego rdzenna ludność jest czeska, podobnie jak jeszcze szersze twierdzenie miejscowych działaczy czeskich, że wogóle cały Śląsk Cieszyński jest czeski, bo należał przez pewien czas do korony św. Wacława, jest nawskroś błędne.

(D. c. n.).

Szajka samochodowa.

Wzburzenie wywołane zamachami bandyckimi pod Paryżem, manifestuje się dalej w dziennikach paryskich, przepełnionych dociekaniami i rewelacyami na temat zbrodni. Nie brak i danych pozytywnych, zwłaszcza co do identyczności bandytów. Zrazu przypuszczano tylko, że szajka, która operowała w Chantilly, jest identyczną ze sprawcami zamachów na woźnego Société Générale, Gabyego, przy rue Ordener i z mordercami policyanta na placu du Hazre. Obecnie przypuszczenie zmieniło się w pewność, gdyż zostało poparte antropometryą. Gdy znaleziono w Asnières samochód porzucony przez bandytów, pierwszy przybył na miejsce p. Bertillon, słynny twórca biura antropometrycznego w policyi paryskiej. Obejrzał on samochód i znalazł na szybie, osłaniającej szofera przed wiatrem, wyraźny odcisk ręki ze wszystkimi palcami. Natychmiast rozpoczął badanie, czy odcisk ten nie odpowiada jakiemu z posiadanych w archiwum antropometrycznem. Pierwsze porównanie zrobiono z odciskiem palców Garniera, bandyty, podejrzanego o zamach na rue Ordener. Okazało się, że jest on identyczny z odciskiem na szybie. Identyczność jest tak oczywista, że kierownik śledztwa p. Hamard oświadczył, że „zbrodnia jest podpisana".

Wiadomo, że liczni świadkowie widzieli bandytów w samochodzie; zeznania ich, zestawione ze sobą, są przeważnie dość sprzeczne, nie brak wszakże identycznych.

Z zeznań tych okazuje się, że zbrodnia miała następujący przebieg:

Rankiem dn. 25 marca n. st. około wpół do dziewiątej przejeżdżał przez lasek w Montgeron samochód, prowadzony przez mechanika Martinego, któremu towarzyszył młody chłopak, Seressol. Nagle na drodze ukazało się sześciu ludzi. Zatrzymali oni sygnałami samochód i zaczęli strzelać. Martinć padł zabity na miejscu. Seressol raniony, udał zabitego, bandyci zaś wskoczyli do samochodu i pomknęli drogą ku Paryżowi.

Seressol, pomimo rany, zdołał dobiedz do merostwa w Montgeron i zawiadomił władze. Zarządzono natychmiast środki celem schwytania zbrodniarzy.

Tymczasem samochód pędził z szaloną szybkością po szosie ku Chantilly. Po drodze tej jeździ wiele samochodów, ten jednak zwrócił powszechną uwagę niesłychanym pędem; kilkakrotnie zawadzał o bryczki i wózki, które wywracał, paru przechodniów ledwie uratowało życie. W samem Chantilly jest niebezpieczny zakręt, znany szoferom jeżdżącym tamtędy. Bandyci widocznie o nim nie wiedzieli, gdyż samochód, pędząc z najwyższą szybkością, ledwie się nie przewrócił. Wstrzymali go jednak, skręcili i stanęli przed gmachem instytucyi bankowej „Société Générale". Motoru nie wstrzymano. Czterej bandyci wyskoczyli z samochodu i popędzili na pierwsze piętro, do wielkiej hali, w której znajdują się biura. Piąty, mechanik, został przy samochodzie, szósty wydobywszy z pod palto ta karabin repetierowy, systemu Winchester, nabił go i stanął przy maszynie, gotów do strzału.

W biurach pracowało czterech urzędników. Z publiczności nie było nikogo. Złoczyńcy wbiegli pędem, ustawili się przed kontuarem i nie mówiąc słowa, zaczęli strzelać. Kasyer, Trinbuier, padł na miejscu, rażony jedną kulą w szczękę, drugą w głowę, między oczy, jego towarzysz, Raymond Legendre został zabity strzałem w serce; trzeci urzędnik, Roger Guilbert otrzymał dwie kule w prawą łopatkę, trzeci został raniony lżej i zdołał dopaść drzwi, prowadzących do dalszych pokoi. Bandyci przeskoczyli baryerę i rzucili się do kasy. W jednej chwili porwali gotówkę w kwocie około 50,000 franków i popędzili ku drzwiom.

Na dole motor samochodu pracował ciągle. Szofer, z rękami na kierownicy, ze wzrokiem utkwionym w ziemi, nadsłuchiwał ze zmarszczonem czołem odgłosów z wewnątrz biura. Od czasu do czasu porozumiewał się wzrokiem z bandytą, który stał na straży u drzwi, mając w ręku karabin Winchester. Niedługo stał bezczynnie. Ponieważ przybycie samochodu w takim pędzie i wstrzymanie go u drzwi „Société Générale" wywołało w miasteczku poruszenie i odrazu zaczęli zbiegać się ciekawi, bandyta przyłożył karabin do ramienia i strzelił w powietrze, w kierunku grupki ciekawych, jaka pokazała się na rogu placu. Odgłos strzału przywabił większą liczbę przechodniów, wówczas złoczyńca strzelił powtórnie, potem trzeci raz, już mierząc w ludzi - i tak utrzymywał gęsty ogień przez cały ten czas, jaki trwało mordowanie i kradzież na górze. Plac oczyścił się, okna pozamykały. Gdy tylko na rogu ukazywała się jaka głowa, bandyta ryczał:

— Stać! Kula w łeb!

Po paru minutach wypadli czterej bandyci, obładowani złotem i wskoczyli do samochodu, który w tej samej chwili ruszył z miejsca. Bandyta z karabinem popędził za automobilem, strzelając w biegu na wszystkie strony. U wyjścia z placu zwolniono, dobiegł do samochodu i skoczył na stopień; towarzysze wciągnęli go do środka, trzymając pod pachy i automobil popędził znów ze znaczną szybkością, wśród wrzawy i okrzyków zgrozy ze wszystkich stron. Z za szyb samochodu padały dalej kule na przechodniów. Przeszło sto kul utkwiło w fasadach domów, wiele przedziurawiło szyby magazynów, kilka poszło w bramy. Na szczęście nikt nie został zraniony. Samochód popędził zrazu fałszywą drogą ku dworcowi, lecz szofer rychło spostrzegł się, zakręcił na miejscu i skierował ku Paryżowi. Nie upłynęło dwóch minut—samochód zniknął w chmurze pyłu.

W miasteczku zawrzało. Przybiegli żandarmi z brygady miejscowej. Zatelefonowano do posterunków sąsiednich, lecz w koszarach żandarmeryi niema telefonów; w Luzarches urzędniczka pocztowa, do której telefonowano, posłała na posterunek małą dziewczynkę, jaka właśnie nawinęła się pod rękę, ta jednak mówiła tak bałamutnie, że komendant posterunku musiał osobiście udać się na pocztę, aby dojść rzeczy. W chwili, gdy dochodził do budynku pocztowego, samochód przeleciał przez Luzarche pędem strzały. Komendant zatelefonował do sąsiedniej miejscowości Ecouen i powtórzył się identycznie ten sam przebieg zdarzeń. Telefon znajduje się w kawiarni, obok koszar. Gdy zawołano brygadyera żandarmeryi do telefonu, samochód przebiegł obok kawiarni. Żandarm wybiegł, w tej samej chwili ukazał się na ulicy inny samochód i zatrzymał się przed kawiarnią. Właściciel, przemysłowiec w Paryżu, na prośby brygadyera, zgodził się popędzić za bandytami; już zdawało się, że pościg będzie skuteczny, gdy żona właściciela samochodu zaoponowała, obawiając się kul bandyckich. Na parlamentowaniu upłynęło parę minut, tymczasem samochód z bandytami zniknął na zakręcie. Jak się później okazało, złoczyńcy byli tak pewni ucieczki, że poza zakrętem wstrzymali samochód i powyrzucali zeń rzeczy, oraz kuferki, należące do nieszczęśliwego Martiniego, oraz do Seressola. Znaleziono je na drodze.

Trzej bandyci wyskoczyli; mechanik zbadał motor i dał znak siedzącym wewnątrz, aby wysiedli. Trzech pierwszych ruszyło spokojnie ku dworcowi, reszta za nimi, niosąc rewolwery i dwa karabiny, ukryte pod płaszczami, jak stwierdzają świadkowie.—I nagle wszyscy znikli. Gdy w parę minut później wpadli agenci na dworzec, poszukując wszystko od piwnic, do strychów, nie było już śladu zbrodniarzy.

Zaburzenia w gimnazyach ruskich.

We wtorek, jak to już doniosły telegramy, zastrzelił się we Lwowie Piotr Czornyj, b. uczeń seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Przyczyną samobójstwa miało być wykluczenie go z tego zakładu, wykluczony zaś został na wniosek grona profesorskiego, zatwierdzony przez krajową radę szkolną, za to, że wśród młodzieży szkolnej szerzył agitacyę hajdamacką, zajmował się rozprzedażą druków agitacyjnych, kart korespondencyjnych z wizerunkami Siczyńskiego, jego matki, Gonty, Żeliźniaka i t. p.

„Diło" oczywiście nie omieszkało przedstawić wykluczenia Czornyja, jako rezultatu intryg ze strony polskiej oraz szpiegostwa ze strony uczniów i profesorów polaków.

Agitacya „Diła" i grupujących się koło niego akademików ruskich nie pozostała bez wpływu. Potrafili podburzyć młodzież ruską i we czwartek w lwowskiem gimnazyum ruskiem przy ulicy Leona Sapiehy wybuchł jednodniowy, demonstracyjny strajk uczniów, który objął także i filię tego gimnazyum, mieszczącą się w „Domu Narodnym".

Przed głównym gmachem gimnazyum ruskiego przy ul. Sapiehy i przed „Domem Narodnym" rozdawano odezwy, nawołujące do strajku, który ma być odpowiedzią na „szykany krajowej rady szkolnej". Młodzież ruska, zgromadziwszy się przed gmachami gimnazyalnymi, zamiast pójść na lekcye, udała się na Wysoki Zamek, gdzie odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono wziąć gremialny udział w pogrzebie Czornyja.

W rezultacie zastrajkowało w ruskiem gimnazyum głównem około 750 uczniów.

Do strajku przyłączyły się także uczenice ruskiego żeńskiego gimnazyum prywatnego.

W zgromadzeniu strajkujących gimnazis-

ZYGMUNT PRZYREMBEL. 4)

Stosunki przemysłowe między ziemiaństwem Litwy i Rusi w pierwszej połowie XIX stulecia.

(Kartka z przeszłości. — Przyczynek do historyi ziemiaństwa na kresach).

(Dokończenie).

W liczbie uczniów Szpakowskiego spotykamy jednak i kilku obywateli z Rusi, którzy osobiście do Wieżek się wybrali, aby proces domowej fabrykacyi cukru dobrze wystudyować, a następnie, założywszy u siebie w majątkach cukrownie, samym na czele tych przedsiębiorstw stanąć. Dochowały się do naszych czasów dokumenty, które pozwalają stwierdzić pobyt w Wieżkach Ignacego Glińskiego z Wołynia, Jerzego Górskiego z Kołubajowiec, Sabbatyna z Gołdaszówki oraz Piotra Jakusiewicza z Dziuńkowa.

Gliński i Górski figurują w „spisie uczniów, którzy się sposobili w Wieżkach w praktycznej szkole domowego cukrowarstwa w roku 1840" [1]), pozatem przechowały się dwa listy Górskiego do Szpakowskiego, pisane z Kołubajowiec [2]) w dn. 12 lipca i 15 września 1841 roku, a więc już po bytności Górskiego w Wieżkach. W drugim z tych listów znowu znajdujemy kilka zdań, stwierdzających znakomite stosunki między Szpakowskim, a jego uczniami, bo oto Górski pisze:

> ...„Słyszałem o iakichciś proiektach iakobyś WPan Dobrodziey miał zamieszkać w Zasławszczyźnie, nieskończenie tym uradowany zostałem, lecz proszę mnie zawiadomić, czy nie są to fałszywe wieści; o gdybyśmy mogli Pana mieć tak blizko, byłbyś dla nas Bożyszczem y przekonałbyś się, że cześć nasza nie iest fałszywą, szczególniej tego, który dla całego Jego domu przeięty naywyższem poważaniem, prosi, aby był zawsze policzony w liczbie Jego przyiaciół".

O bytności T. Sabbatyna z Gołdaszówki [3]) w Wieżkach jesienią 1841 roku można wnioskować z listu Sabbatyna do Szpakowskiego, z datą 22 kwietnia 1841 roku, w którym to liście czytamy, co następuje:

> ...„ponieważ z powodu, iż w początkach Jesieni, to iest we wrześniu naywaźnieysze odbywaią się u nas zatrudnienia, bo sprzedaż i oddanie produktów kupcom, lub wyprawa tychże do miasta portowego, albowiem nayczęściej w tey porze dobre otrzymuią się ceny, nie mogę zaręczać, abym w początku września potrafił zdążyć do Wieżek, niech mi więc wolno prosić o przebaczenie ieżeli w przybyciu moiem nastąpi zwłoka do 25 októbra przydłużyć się mogąca"...

Również na podstawie korespondencyi Piotra Jakusiewicza [1]) z Dziuńkowa na Ukrainie widzimy, iż Jakusiewicz, po odbyciu nauki w Wieżkach w roku 1840, niejednokrotnie następnie odwiedzał Szpakowskiego, do którego wstępował zwykle, wracając z Królestwa do siebie na Ukrainę.

Częstymi gośćmi w Wieżkach bywali kuzyn Szpakowskiego, Bolesław Obidziński z Kółek [1]) i Konstanty Bykowski z Lelikowa [2]) na Wołyniu.

Obywatele ci, nauczywszy się „cukrowarstwa" w Wieżkach, pozakładali u siebie fabryki cukru, do których na kierowników pobrali uczniów Szpakowskiego: Obidziński—Feliksa Łabejkowskiego, a Bykowski — Gabryela Łoniewskiego.

Z pozostałych wreszcie listów po Szpakowskim widać, że oprócz wyżej wymienionych korespondowali z nim jeszcze w kwestyach przemysłowych Cypryan Rakowski, b. marszałek powiatu Bracławskiego na Podolu, oraz F. Berezowski, obywatel z Ukrainy.

Szpakowski, całą duszą oddany domowej fabrykacyi cukru, przyczynił się do powstania wielu takich domowych warsztatów przedewszystkiem na Litwie, gdzie wśród sąsiadów swoich miał ogromne uznanie, jako wybitny i światły obywatel rolnik dróg nowych w gospodarstwie wiejskiem szukający. To też gdy przychodził okres fabrykacyi cukru i gdy zaczynały się kursy praktyczne cukrowarstwa, liczni sąsiedzi dom i fabrykę Szpakowskiego odwiedzali, zapoznając się z uczniami pana Karola i wzamian ich do siebie zapraszając. A pan Karol w tych wycieczkach nietylko nie przeszkadzał, ale sam w nich często udział przyjmował, zwłaszcza, gdy chodziło o odwiedzenie sąsiada, który u siebie również cukier z buraków produkował. W ten sposób wielu ziemian z Rusi, odbywających w Wieżkach studya cukrowarskie, zapoznało się z Małachowskim, z Karolem Narbuttem, z Szadurskimi, oraz innymi ziemianami z Litwy, a podstawą tych stosunków był—przemysł.

Tak mniej więcej przedstawiają się dzieje stosunków przemysłowych między ziemiaństwem Litwy i Rusi w pierwszej połowie XIX stulecia. Tak wygląda ta nieznana karta historyi ziemiaństwa polskiego na kresach, karta, świadcząca o przemysłowych dążeniach tego ziemiaństwa i o jego pierwszych krokach na polu ogromnego dzisiaj przemysłu cukrowniczego.

Korzystając z korespondencyi, pozostałej po Karolu Szpakowskim, a przechowanej w domu córki Szpakowskiego na Litwie, z korespondencyi, stanowiącej jeno pamiątkę rodzinną i dla szerszego ogółu niedostępnej, starałem się możliwie dokładnie odtworzyć stosunki Szpakowskiego z ziemiaństwem kresów, stosunki nieznane zapomnianych ludzi. A jeślim znużył czytelnika przytaczaniem zbyt dużej ilości listów, niech mi to za złe poczytanem nie będzie, bom chciał w ten sposób dać tylko wyraz uznania tym dawnym obywatelom — przemysłowcom naszym, którzy nietylko rozumieli znaczenie gospodarstw przemysłowych, ale byli również zdolni pisać doskonałą polszczyzną listy, zabarwione częstokroć rodzinnym humorem

---

[1]) „Tygodnik Petersburski. Rok 1841 № 5, str. 24.

Ignacy Gliński, obywatel gub. wołyńskiej, powiatu krzemienieckiego.

Jerzy Górski, sędzia, obywatel gub. podolskiej, powiatu kamienieckiego.

[2]) Kołubajowce (Kodłubajowce), wieś powiatu kamienieckiego, gub. podolskiej, — władali nią Potoccy, Górscy, Nehrebeccy, Malscy, Langowie i Makowieccy.

„Słownik Geograficzny" t. IV (1883 r.) str. 291.

[3]) Gołdaszówka, wieś powiatu olgopolskiego, gub. podolskiej. Należała do Lubomirskich, Sabbatynów, potem do Opoczyńskich.

„Słownik Geograficzny" t. II (1881 r.) str. 670.

[1]) Piotr Jakusiewicz również wymieniony został w „Spisie uczniów,. z roku 1840".

„Tygodnik Petersburski" r. 1841 № 5 str. 24.

Przechowały się dwa listy Jakusiewicza do Szpakowskiego: z 25 II i z 9 VII 1841 r.

[1]) Kółki (Kułki), wieś powiatu żytomierskiego, gub. wołyńskiej. Dawniej własność Obidzińskich, później Niewmierzyckich.

„Słownik Geograficzny" t. IV (1883 r.) str. 273.

[2]) Lelikowo, wieś powiatu kowelskiego, gub. wołyńskiej. Własność Bykowskich.

„Słownik Geograficzny" t. V (1884 r.) str. 132

tów wzięli także udział akademicy ruscy. Na prowincyi strajk w ruskich gimnazyach był tylko częściowy, gdyż telegramy, nawołujące do strajku, przyszły zbyt późno, aby agitacya za strajkiem mogła się rozwinąć.

W piątek po południu odbył się pogrzeb Czornyja z zakładu anatomicznego na cmentarz Łyczakowski. Pogrzeb ten przemienił się w wielką demonstracyę ukraińskich uczniów, których było około tysiąca, tak ze sfer gimnazyalnych, jak i akademickich. Za trumną niesiono dwa wieńce, z tych jeden cierniowy o czerwonych szarfach z napisem: „Towarzyszowi męczennikowi — towarzysze".

Trumnę, obok której szli siczownicy w łentach i z toporkami, niosła młodzież na barkach z kostnicy aż do grobu. Pogrzeb odbył się bez udziału księdza. Nad grobem odśpiewał chór pieśń żałobną, poczem przemawiali: poseł Longin Cegielski, akademicy Łyżanowski, Sadziński, Biłyk, Łeszkiw, Barbela i Zakliński.

Po pogrzebie ruszyli zebrani demonstracyjnym pochodem ku miastu. U wylotu ul. Piekarskiej zastąpił im drogę silny oddział policyi. Demonstranci rozproszyli się wówczas i grupkami zeszli się przed budynkiem „Proświty" w Rynku, gdzie po przemówieniu współpracownika „Diła" Wesołowskiego, odśpiewali pieśni „Ne pora" i „Szcze ne wmerła". Przez cały czas wznoszono wrogie okrzyki przeciw Barwińskiemu.

Mienszykow o akademistach.

Mienszykowa proszono, ażeby swojem piórem poparł zjazd akademistów.

Mienszykow na zjeździe był, ale po zjeździe napisał sążnisty artykuł z wielu niezbyt przyjemnymi dla akademistów ustępami.

„Nie kontent jestem—powiada Mienszykow—ze zbyt jaskrawego przesunięcia się akademistów do ultra-prawicowego obozu. Jakkolwiek bowiem z ustawy i z idei jest akademizm bezpartyjny i stoi poza granicami wszelkiej polityki, faktycznie zaś jest on ciasno partyjny i właśnie w duchu związku narodu rosyjskiego.

„...Zbyt dużo już tu afiszowania swego patryotyzmu, zbyt wiele podkreślania nacyonalizmu, wierności, oddania i t. d. i t. d..."

„...Jeszcze bardziej nieodpowiednie wydało mnie się, obok demonstrowania wierności i oddania, otwarte szukanie „protekcyi". W mowach całego szeregu studentów powtarzały się ciągle strasznie niestosowne wyrazy: „protektorowie", „protekcya". Zwrócone one były nie do ojczyzny, której protekcya nie hańbi, ale do poszczególnych dygnitarzy, których nawet wymieniano z nazwiska."

„...Źle to kończyć życie na „utrzymaniu" ale jeszcze haniebniej—zaczynać życie od domagania się tego utrzymania."

Te i tym podobne aforyzmy kończy Mienszykow stanowczem oświadczeniem, że rozwojowi idei akademizmu przeszkadza „za nadto wielkie [illegible] akademistów."

Już więc nawet Mienszykow ma dość tego afiszowania się i kupczenia swojemi niby narodowemi uczuciami.

Dokoła Izb prawodawczych.

Opłaty na dobroczynność. Pobierany w Królestwie podatek na utrzymanie zakładów dobroczynnych wynosi 250,000 rb rocznie i w jednej części używany jest na utrzymanie szpitala w Tworkach, w pozostałej zaś na utrzymanie domu podrzutków w Warszawie i szpitala św. Jana. Podatek ten rozkładany jest na całe Królestwo, zależnie od ilości mieszkańców, w Warszawie zaś pobiera się w podwójnej wysokości od każdego mieszkańca.

Po za tą sumą 250,000 rb. dobroczynność publiczna w Królestwie pozbawiona jest innych stałych źródeł dochodu, i ciężar wydatków z tytułu dobroczynności publicznej spada na specyalne fundusze rad dobroczynności publicznej, składające się z ofiar dawniejszych, a do których zwiększenia ludność obecnie wcale się nie przyczynia. Komisya budżetowa Dumy Państwowej wyraziła opinię, że sprawę uregulowania opłat na dobroczynność można uregulować jedynie przez wprowadzenie w Królestwie ziemstw i stałych podatków ziemskich na cele miejscowe, a w tej liczbie i na dobroczynność.

Żydzi w armii. Przy uchwaleniu przez Dumę Państwową w ostatniem czytaniu nowej ustawy o powinności wojskowej uchwalono zarazem niektóre dezyderaty ogólne. W liczbie ich znajdował się dezyderat posła Krupieńskiego, uznający żydów za element szkodliwy w armii i domagający się od ministra wojny opracowania ustawy o wyłączeniu zupełnem żydów z całej armii. Jakkolwiek obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych, ale wiadomem już jest, że poseł Krupienski cofnął swój dezyderat. Z ogólnego przebiegu rozpraw nad ustawą o powinności wojskowej w Dumie wnosić można, że położenie żydów w armii nie ulegnie żadnej zmianie.

Bank kooperacyjny. Do ministeryum skarbu złożono do zatwierdzenia projekt ustawy banku dla spółek kooperacyjnych z siedzibą w Petersburgu. Będzie to trzeci w państwie bank dla takich spółek. Pierwszy istnieje już w Warszawie, drugi rozpoczyna działalność w Moskwie, pod nazwą „Banku ludowego". Należy nadmienić, że w państwie rosyjskiem liczba spółek kooperacyjnych przekroczyła cyfrę 2,000.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Kamieńca Podolskiego.** Ksiądz Piotr Mańkowski, były długoletni proboszcz katedralnego kościoła w Kamieńcu (usunięty z tego stanowiska w marcu 1911 roku na żądanie p. ministra Stołypina), chlubnie znany ze swej hojności i filantropii, złożył obecnie znaczną ofiarę (30 tysięcy rubli) na rzecz odnowienia prastarej, a tak pięknej Katedry Kamienieckiej.

Nie jest to pierwsza tak hojna ofiara, pochodząca od księdza Mańkowskiego, może pierwsza znana szerszemu ogółowi, gdyż wbrew woli ofiarodawcy hojność jego nabrała rozgłosu ze względu na cel, niedający się ukryć.

W Katedrze Kamienieckiej, zawdzięczając osobistym zasługom, inicyatywie i gorliwości obecnego proboszcza ks. Józefa Orłowskiego, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne z egzekwiami za spokój duszy zmarłego ministra Stołypina.

Niemiłem echem odbiła się na kamieńczanach wiadomość, że tak długo oczekiwany dworzec kolejowy ma być wzniesiony w znacznej odległości od miasta; w mieście daje się odczuć wzmożony ruch i drożyzna z powodu budującej się kolei. „Podolak".

— **Kolej do Zwinogródki.** Urzeczywistnienie projektu budowy kolei podjazdowej od stacyi Zwinogródka do miasta tejże nazwy znów, jak się zdaje, ulegnie zwłoce. Jak wiadomo, o koncesyę na budowę tej kolei ubiegali się inż. Berggrin i Nowogródzki, budujący również kolej od st. Irsza do m. Radomyśla. Miasto Zwinogródka przyjęło ich ofertę, obiecując ze swej strony zapomogę w sumie 15 tys. rub.; około 10 tys. rub. obiecały również miejscowe instytucye kredytowe i większe firmy handlowe. Przedsiębiorcy zobowiązali się w ciągu 2 lat wystarać się o koncesyę i zbudować kolej, pod warunkiem, iż miasto do dn. 1 kwietnia r. b. przeprowadzi badania techniczne i ekonomiczne. Rada miejska powierzyła przeprowadzenie tych badań inż. Kotelnikowowi, który ukończył je już dawno, lecz odnośnego referatu miastu nie wydaje, gdyż według umowy miał zań otrzymać 300 rub., rada zaś dała 200 rb., pozostałych zaś 100 rb. uiścić nie ma ochoty. Termin 1 kwietnia się zbliża i sprawa najprawdopodobniej znów pójdzie w odwłokę.

— **Z pow. lipowieckiego.** W dniu 16 ym b. m. humański sąd okręgowy rozpatrywał skargę, złożoną przez Jana br. Krasickiego i włościan z Kniażej-Krynicy, w powiecie lipowieckim, o unieważnienie licytacyi, jaka się odbyła dnia 16 stycznia r. b. w tymże sądzie, na której to licytacyi dobra br. Krasickiego—Kniaża-Krynica przeszły na własność p. Tadeuszowej Dachowskiej z Leśkowej.

Sąd powyższą skargę odrzucił i licytacyę zatwierdził.

— **Przed wyborami do 4-tej Dumy Państwowej.** Gubernator podolski rozesłał marszałkom szlachty, zarządom ziemskim i miejskim przepisy o wyborach do Dumy Państwowej w ostatniem urzędowem wydaniu, do którego weszły wszystkie rozporządzenia senatu rządzącego i ministerstwa spraw wewnętrznych dotyczące wyborów.

— **Wybory do krzemienieckiej rady miejskiej.** Dnia 14 b. m. odbyły się w Krzemieńcu wybory uzupełniające do rady miejskiej. Na pierwszych wyborach, które trwały przez 2 dni, obrano tylko 5 radnych, zaś rada miejska winna się składać z 29 radnych. Podczas pierwszych wyborów walczyły ze sobą 2 partye, prawie jednakowo liczne, czem się też tłómaczy tak mała produkcyjność wyborów. Dziś ugrupowanie partyjne zmieniło się o tyle, że z łatwością skompletowano całą radę, obierając 21 radnych. Pomimo opozycyi znacznej grupy mieszczan, obrano do rady znaczną ilość ludzi inteligentnych, co pozwala żywić nadzieję, że ten skład rady odznaczy się pożyteczną i owocną pracą dla dobra miasta.

— **Straż ogniowa w Kamieńcu Pod.** Przed paru dniami policmajster kamieniecki Małyszewicz, chcąc sprawdzić sprawność straży ogniowej kazał zrobić fałszywy alarm; powiadomiono obydwa oddziały miejskiej straży ogniowej, że wybuchł pożar w lokalu miejscowej filii kasy państwa. Z oddziału Nowego Planu stawiła się na miejsce straż, złożona z wozu z drabinami, sikawki i 2 beczek. Ze śródmieścia przyjechało więcej beczek, bo aż.. 3. Strażaków stawiło się na pożar tylko 10-ciu. Według spisu zaś miejska straż ogniowa składa się z 2 wózów z drabinami, 2 wozów z sikawkami, 7 beczek, 30 koni i 34 ludzi. Przyczyną tak niedostatecznej sprawności straży ogniowej jest to, że strażakom powierzają masę robót, nic wspólnego z bezpośrednimi ich obowiązkami nie mających.

— **Tyfus na Podolu.** W ciągu tygodnia od 12—19 lutego na Podolu zachorowało na tyfus plamisty 132 osób, a na tyfus brzuszny 428; zmarło na tyfus plamisty 28 osób, na tyfus brzuszny—15.

— **Czeskie przedstawienia teatralne.** Gubernator wołyński udzielił kwasiłowskiej filii T-wa „Sokół" pozwolenia na danie w roku bieżącym 6 przedstawień amatorskich w języku czeskim.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Komisya gubernialna do spraw miejskich i ziemskich zatwierdziła wybory do do zwinogródzkiej rady miejskiej. Obrano na ostatnich wyborach 19 radnych. 2 radni będą mianowani przez władze administracyjne z pośród ludności żydowskiej, oprócz tego do składu rady wejdą z urzędu prezes pow. zarządu ziemskiego i przedstawiciel od duchowieństwa prawosławnego.

— **Tragedya współczesna.** Korespondent „Woł. Myśli" donosi o tragedyi, jaka zaszła w Łucku na tle jednego z coraz częściej się zdarzających bankructw. Niedawno ogłosił niewypłacalność znany i cieszący się popularnością w Łucku kupiec Lewin. U Lewina było wiele oddanych mu na przechowanie pieniędzy osób prywatnych. Między innemi miał on u siebie 600 rb., złożonych przez miejscowego starostę mieszczańskiego M. Oksa. Kiedy po ogłoszeniu bankructwa Oks przyszedł prosić Lewina o zwrot pieniędzy, Lewin dał mu 100 rb., mówiąc, że na razie więcej nie ma. Oks zaczął go prosić i zaklinać na wszystko, mówiąc, że pieniądze te są przeznaczone dla chorego na suchoty, który leczy się w Otwocku, jeśli się mu nie pośle tych pieniędzy, to będzie zmuszony zaprzestać kuracyi i umrze. Lewin kategorycznie odmówił. Oks zbladł, wstał z krzesła, podniósł rękę, by uderzyć Lewina, lecz raptem padł na ziemię, rażony paraliżem mózgu. Zawezwano lekarzy i dzieci Oksa, tłumy się zebrały przed domem Lewina, skąd rozlegały się rozpaczliwe krzyki. Nie przychodząc do przytomności, Oks po paru godzinach zmarł. Została po nim liczna rodzina bez żadnych środków do życia.

— **Pożar.** W nocy z dnia 9 na 10 marca r. b. w „Nowej wsi", powiatu płoskirowskiego, z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar w sadybie włościańskiej Janczewskiego, który zniszczył stodołę ze zbożem w ziarnie i słomie i jeszcze jeden mniejszy budynek. Dzięki burzy i niemożliwemu stanowi drogi walka z ogniem była bardzo trudna, jednak zawdzięczając energicznym staraniom ochotniczej straży ogniowej przy folwarku „Nowa wieś" pod dowództwem szefa jej p. Wiktora Stokalskiego po 4-ch godzinach walki z ogniem pożar był zgaszony. Straty wynoszą rubli 500.

— **Sprostowanie.** W numerze 70 „Dz. Kij." w korespondencyi ze Żmierzynki na Podolu, błędnie podanem było, iż ks. St. Dąbrowski jest proboszczem kościoła żmierzynieckiego. W rzeczywistości ks. Dąbrowski jest wikaryuszem brahiłowskiej parafii i jako taki przyjmuje udział w zarządzie kościoła żmierzynieckiego z ramienia proboszcza swej parafii ks. F. Sznarbachowskiego i w swych stosunkach z komitetem budowy jest jedynie wykonawcą zleceń proboszcza.

Walne zgromadzenie Koła Kobiet Polek w Kijowie.

Dnia 17 marca odbyło się w „Ogniwie" walne zgromadzenie Koła Kobiet Polek przy udziale 62 członkiń.

Zgromadzenie, z powodu nieobecności przewodniczącej p. Gabryeli Knollowej, zagaiła sekretarka, p. Bernatowiczowa, stwierdzając pomyślny rozwój Koła oraz jego instytucyi. Poczem ogólne zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłej członkini Wandy Dziewanowskiej.

Na przewodniczącą ogólnego zgromadzenia zaproszono p. Helenę Wilczyńską, która—ze swej strony—poprosiła na asesorki pp.: Bernatowiczową, Czachórską, Kulikowską i Żukiewiczową; sekretarzowały panie: Fudakowska i Osińska.

P. Bernatowiczowa odczytała protokół poprzedniego ogólnego zgromadzenia, poczem p. Wilczyńska zaznajomiła zebrane panie ze stanem kasy, który na 17 marca wykazał 4 456 rb. 96 kop. w banku i 70 rb. w podręcznej kasie.

Walne zgromadzenie zatwierdziło budżet na r. 1912 i udzieliło nadal zarządowi prawa zawierania umów i—w razie potrzeby—prawa korzystania z kredytu do sumy 2,000 rb.

Szczegółowych sprawozdań z działalności wszystkich sekcyi nie było, gdyż ta została przedstawiona w sprawozdaniu rocznem; przewodniczące w kilku słowach poinformowały zgromadzenie o tem, co zaszło w ostatnich miesiącach.

P. Jadwiga Kulikowska zaznaczyła, że w grudniu r. z. urządzony został staraniem sekcyi samokształcenia—odczyt prof. Brunera o „przyrodoznawstwie i kulturze narodów", w styczniu zaś r. b. dwa odczyty prof. Ochorowicza o „nowych dziedzinach wiedzy"; zebrań towarzyskich odbyło się trzy; na dwu omawiany był rozwój rodziny, ostatni zaś został poświęcony Chopinowi, którego utwory wykonała artystycznie p. Z. Str.

P. Żukiewiczowa wspomniała o wieczorze Krasińskiego dla młodzieży, urządzonym przez sekcyę pedagogiczną, dodając, że na razie nowych projektów niema.

P. Czachórska, przewodnicząca sekcyi miejskiej, stwierdziła pomyślny rozwój trzech instytucyi, któremi się opiekuje, mianowicie: przytułku dziennego dla małych dzieci, działu pośrednictwa pracy, zawdzięczającego wiele bardzo staraniom i zabiegom p. K. Jahimowskiej, oraz letnisk dla przepracowanych kobiet.

Ogólne zgromadzenie na wniosek p. Czachórskiej wyraziło obecnej p. Żmigrodzkiej serdeczne podziękowanie za bezinteresowne udzielanie domu i ogrodu dla biednych letniczek w Izabelinie. P. Czachórska pragnęła uwolnić się od swoich obowiązków dla braku czasu, ale zarząd i ogólne zgromadzenia prosiło o prowadzenie nadal tak pożytecznej działalności.

P. M. Potocka przedstawiła dodatni stan „taniej kuchni", której egzystencya była zagrożona przez otwarcie nowej jadłodajni studenckiej; zmniejszona znacznie frekwencya sprawiła, że wydatki „Koła" na „tanią kuchnię" znacznie się zwiększyły.

Gdy jednak p. Potocka po dłuższej nieobecności powróciła do Kijowa, zarządziła szereg ulepszeń, które wpłynęły na zwiększenie liczby stołujących się; zarazem „tania kuchnia" odzyskała dawny miły charakter, zastępując poniekąd domową atmosferę tym, którzy są jej pozbawieni. Przytem rozdawnictwo obiadów bezpłatnych spotkało się z dużą sympatyą ze strony społeczeństwa (otwartą też została specyalna lista ofiar na ten cel przeznaczonych); bezpłatnych obiadów wydaje się w „taniej kuchni" około 30 dziennie. Ze swoich funduszów nie może ich instytucya udzielać, gdyż—pomimo, że rozwija się pomyślniej—środki jeszcze na to nie pozwalają.

Po przedstawieniu sprawy przez p. Potocką, przewodnicząca walnego zgromadzenia orzekła, że ponieważ „tania kuchnia" nie może bez zapomogi istnieć i musi być subsydyonowana przez „Koło", idzie więc o to, czy walne zgromadzenie pragnie określić maximum zapomogi na kuchnię, czy pozostawia to do uznania nowego zarządu?

Walne zgromadzenie większością głosów przyznało prawo decyzyi nowemu zarządowi do udzielenia zapomogi, uznając użyteczność pracy p. Potockiej i dodatnie znaczenie „Taniej Kuchni".

W dalszym ciągu sprawozdania Sekcyi ekonomicznej, do której, prócz „Taniej kuchni" należy i „Sala zajęć", p. J. Kulikowska poinformowała ogólne zgromadzenie, że „Sala" wskutek warunków od zarządu niezależnych—przeniesiona została do nowego lokalu przy ul. Włodzimierskiej № 79, składającego się z trzech pokoi, kuchni i łazienki. Zatrudnia 25 dziewcząt w danej chwili w w. od 13—16 lat; roboty jest dużo przed świętami, wykonywanej starannie przy odpowiednim dozorze.

Uważając „Salę zajęć" za nader ważną kulturalną placówkę, zapewniającą fach i opiekę dzieciom, które zazwyczaj na tyle pokus są narażone w warunkach nieodpowiednich, zarząd dołoży wszelkich starań, żeby tę instytucyę rozwinąć, ufając, że ogół poprze te usiłowania.

Rozwinąć zaś można zakres działalności przez wprowadzenie oprócz szycia—nauki gospodarstwa domowego, jak: gotowania, prania, racyonalnego sprzątania, co z pewnością będzie z wielką dla wychowanek korzyścią.

Następnie przewodnicząca podniosła fakt ofiarowania „Kołu Kobiet Polek" przez Maryę hr. Komorowską futoru, składającego się z 5-ciu dziesięcin ziemi nad rzeką przy wsi Wielka Berezna na Wołyniu, przeznaczając go na letniska dla przepracowanych kobiet, dodając sto rubli rocznie na utrzymanie, oraz swoją opiekę. Walne zgromadzenie wyraziło serdeczną wdzięczność hojnej ofiarodawczyni i udzieliło odpowiedniego pełnomocnictwa nowemu zarządowi do uregulowania kwestyi, po uprzedniem wyrobieniu pozwolenia generał-gubernatora.

Na zapytanie członkini „Koła", p. Karpowiczowej, czy „Koło" przyjmie udział w wystawie pracy kobiet w Pradze—odpowiedziała rzeczowo p. Fryczowa, stwierdzając zamiar należenia do wystawy.

Przewodnicząca ogłosiła wybory nowego zarządu. Rezultat obliczenia głosów podany został w № 75 „Dziennika Kijowskiego".

Bez maski.

Non omnis moriar.

Odszedł cichy człowiek i zostawił po sobie ślad mocny, wyraźny i czysty... Odszedł, rzucając do skarbnicy życia nietylko poważny plon swojej pracy, lecz i ziarno myśli obywatelskiej, jak gdyby zawezwanie do czynów upragnionych, które w rubryce „obowiązków względem społeczeństwa" na jedno z najpoczestniejszych miejsc, zwłaszcza w naszych warunkach bytu, zasługują.

Był za ubogi, aby za życia oddać to, co dzisiaj stało się własnością całej polskiej powszechności...

Natomiast stanąwszy w obliczu śmierci, nie zasłonił swoich oczu na przyszłe sprawy świata, który miał rychło opuścić, nie otulił się egoistycznym smutkiem ludzi, do siebie jeno przywiązanych, miał odwagę i siłę spojrzeć na obszary słoneczne, które ciemnię jego mogiły otaczać będą i dojrzał—rzecz straszną.... Dojrzał nasz polski los w jego postaci rzeczywistej, potrafił zwalczyć i połamać w sobie szereg kłamstw, które sobkostwo narodowe i społeczne kamiennym spokojem darzą, umiał spojrzeć naszemu wspólnemu nieszczęściu prosto w oczy i ocenić sprawiedliwie rozmiary tych potrzeb olbrzymich, których zaspokojeniem uwarunkowana jest cała nasza przyszłość i które *nie posiadają* innych źródeł—oprócz *naszej ofiarności*..

Zapisy, albo raczej dary ś. p. Krzyżanowskiego są właśnie rezultatem ścisłego porachunku uczciwego obywatela z *rzeczywistością*. Ani romantyczny sentymentalizm, ani przerafinowana czułostkowość nie miały tu miejsca. W zapisach tych wyraził się najistotniejszy i najszlachetniejszy *realizm*, myśl o spoistej ciągłości życia narodowego, której śmierć jednostki przerywać nie powinna, myśl o obowiązku polskim, którego wielkość i rozciągłość tylko wielkością i rozciągłością naszego nieszczęścia mierzyć się daje..

To też wobec czynu, którego zmarły w przededniu swego zgonu dokonał, stoimy bez hałaśliwych zachwytów, lecz z odkrytą głową, która przed obliczem rzetelnej zasługi obywatelskiej zawsze chylić się musi.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (2) Wolframa B., Eufemii M.
Jutro 21 (3) Benedykta Od.

Wschód słońca o godz. 5 m. 37.
Zachód słońca o godz. 6 m. 30
Długość dnia godz. 12 m. 53

Kalendarzyk Historyczny.
2 kwietnia n. st.

Roku 1702. Umiera hetman Stanisław Jabłonowski.

— **Walne zebranie P. T. G.** Onegdaj odbyło się doroczne walne zebranie P. T. Gimnastycznego, na które stawiło się 109 członków. Przewodniczył p. Joachim Bartoszewicz, pióro trzymał p. Tadeusz Mostowski.

Złożone sprawozdania z działalności finansowej zarządu i z życia poszczególnych sekcyi sportowych wywołały ożywioną nieraz namiętną dyskusyę, świadczącą o rzetelnem zainteresowaniu się sprawami T-wa. Po uczczeniu przez powstanie zmarłych członków T-wa postanowiono złożyć podziękowanie bezimiennemu ofiarodawcy, który złożył na ręce p. J. Andrzejowskiego 2,000 rb. na rzecz T-wa oraz p. J. Maszkiewiczowi za ofiarowane na tenże cel 500 rb.

Wybory powołały do zarządu następujące osoby (w porządku ilości otrzymanych głosów).

Rayzachera Juliusza, Dąbrowskiego Witolda, Kleczyńskiego Kazimierza, Jozewskiego Walerego, Zielińskiego Stanisława, Gierdawę Feliksa, Komarnickiego Bohdana, Żukiewicza Henryka i Chmurzyńskiego Stanisława.

Do komisyi rewizyjnej obrani zostali pp. Więckowski Zygmunt, Węglowski Konstanty i Turbański Władysław.

Z rozdanego członkom sprawozdania za rok ubiegły okazuje się, iż Towarzystwo liczyło w dniu 31 grudnia 1911 r. 462 członków. Bilans za rok ubiegły sprowadzony został sumą 6,583 rb. 20 kop. Główne pozycye dochodowe stanowiły: składki członkowskie 3,314 rb. 50 kop. i dochody niestałe 1,077 rb. 23 kop., oraz dochody wydziału wioślarskiego 850 rb. 51 kop.

Główne pozycye wydatków: lokal i służba przeszło 3,000 rb. wydatki wydziału wioślarskiego 1,328 rb. 67 kop., gimnastyka 723 rb. 30 kop.

Walne zebranie po krótkiej dyskusyi o przeznaczeniu ofiarowanych w roku bieżącym 2,500 rb. postanowiło w zasadzie przeznaczyć je na rozszerzenie pracy T-wa w poszczególnych sekcyach, pozostawiając szczegóły wykonania tej uchwały do uznania zarządu.

Preliminarz wydatków przewidywanych przez zarząd na rok bieżący uznano w paru pozycyach za zbyt szczupły. Postanowiono więc upoważnić nowy zarząd do podniesienia kwoty, przeznaczonej na lokal (1,800 rb.), na wydział wioślarski oraz na Lutnię.

Zebranie odbyło się w atmosferze żywej nieraz podnieconej. Wybory budziły większe niż zwykle zainteresowanie; po sali krążyły „listy" wszystkich niemal kolorów tęczy, a żywa wymiana opinii nad kandydatami do zarządu świadczyła o bardziej krytycznem traktowaniu tak ważnej w życiu T-wa chwili.

Jest to dla nowego zarządu, powołanego w tych warunkach dobry omen. A czeka go w tym roku sporo pracy: zmiana lokalu, rozszerzenie poszczególnych działów pracy, stworzenie nowych i ugruntowanie dawnych sekcyi zajmie niemało czasu i energii, tembardziej, że odbyte walne zebranie świadczyło wymownie o potrzebie większej sprężystości i ładu w regulowaniu i referowaniu poszczególnych działów pracy. A że zarząd nowy otrzymuje znaczną jak na stosunki T-wa spuściznę kasową, że powstał w chwili wzmożonego zainteresowania sprawami P. T. G. ułatwia mu to pracę w znacznym stopniu tembardziej, że powołały go do życia głosy znacznie liczniejsze niż roku poprzedniego.

— **Zjazd gorzelników.** Na skutek uchwały sekcyi gorzelniczej przy T-wie podolskim, hr. A. Tyszkiewicz zaproponował radzie kijowskiego T-wa rolniczego zwołać nadzwyczajne zebranie gorzelników dla rozpatrzenia sytuacyi, wynikłej wskutek zaprojektowanych przez ministerstwo skarbu ograniczeń, jak to, zniesienia premiów wywozowych i t. d. Narada powyższa odbędzie się w d. 30 marca r. b.

— **Zebranie komitetu.** Dziś w biurze wioślarzy o godz. 7 ej wieczorem odbędzie się walne zebranie członków komitetu wystawy r. 1913 w Kijowie.

— **Korespondencya świąteczna.** Naczelnik kijowskiego biura pocztowego uprasza publiczność o wrzucanie zawczasu do skrzynek pocztowych listów i innej korespondencyi z powinszowaniami i życzeniami świątecznemi. Korespondencya ta zostanie przechowana w centralnem biurze pocztowem do pierwszego dnia Wielkanocy, następnie zostanie doręczona adresatom. Na takich zawczasu wrzucanych do skrzynek listach należy na stronie adresowej napisać „z powinszowaniem" („pozdrawitielnaja"). Naczelnik poczty uprasza również o naklejanie marek w prawym rogu koperty u góry na stronie adresowej, co jest konieczne dla stemplowania maszynowego.

Na pocztówkach opłacanych według taksy po 1 kopiejce i 2 kop. (druki) mogą być zamieszczane powinszowania pisane odręcznie, życzenia i inne wyrazy, zawarte jednakże najwyżej w pięciu słowach.

Pocztówki wysyłane w kopertach z papieru przezroczystego oraz bilety wizytowe w kopertach zamkniętych, chociażby z obciętymi rogami, powinny być opłacane jak listy zwyczajne (3, 7, 10 kop.).

Pocztówki ilustrowane, posypane miką i szkłem tłuczonem, nie będą doręczane adresatom.

— **O wznowienie umowy.** Radny Orgis Rutenberg złożył w radzie miejskiej deklaracyę w sprawie wydzierżawienia ogrodu Kupieckiego. Mniej więcej za rok upływa termin dzierżawy ogrodu i zdaniem br. Rutenberga przy wznowieniu kontraktu miasta należy wyjednać niektóre zmiany w urządzeniu ogrodu. Wszystkie drobne budynki i drewniany, dość niebezpieczny pod względem pożarowym teatr „wód mineralnych" powinny być zburzone, a na ich miejscu należy wznieść obszerną salę koncertową, której brak coraz dotkliwiej daje się odczuwać. Należy następnie zaprowadzić ulepszenia w urządzeniu placu w ogrodzie Kupieckim, estrady dla muzyki, sali dla publiczności, w której odbywają się koncerty w czasie słoty. Wogóle p. Orgis sądzi, iż program zabaw i rozrywek letnich powinien być znacznie urozmaicony i ogłaszając konkurs na dzierżawę ogrodu Kupieckiego należy to zastrzedz w warunkach jego.

— **Z Izby sądowej.** Zarządzone przez starszego prezesa izby sądowej dochodzenie w sprawie szeregu nadużyć, wykrytych w t. zw. „stole" apelacyjnym departamentu karnego izby dotychczas nie zostało ukończone. Onegdaj (w niedzielę) dwaj wydaleni urzędnicy M. Juskow i P. Mieleszko wezwani zostali do izby sądowej, gdzie badani byli przez sekretarza departamentu karnego D. Miłoradowicza w obecności prezesa departamentu P. Kamiencewa.

Tak Juskow, jak i Mieleszko do inkryminowanych im wykroczeń dotychczas się nie przyznali. Jak wiadomo, cała ta sprawa została wykryta tylko dzięki głośnemu oświadczeniu Mieleszki o nadużyciach Juskowa, uczynionemu w obecności innych kolegów oraz sekretarza i pomocników jego w kancelaryi departamentu karnego. Obecnie Mieleszko potwierdza swoje oskarżenie, dowodząc, iż tylko Juskow, który był jego bezpośrednim zwierzchnikiem i faktycznie zarządzał całą biurowością „stołu", mógł zatrzymywać bieg spraw, biorąc je do swego mieszkania, wskutek czego nie były one wyznaczane do rozpatrywania przez izbę. Gdy sekretarz lub podsekretarz, który zarządzał „stołem", zapytywali, gdzie jest ta lub owa sprawa, mówiono im, że znajduje się u sędziego-referenta, że nie może być wyznaczona do rozpatrywania, gdyż jeszcze niema wiadomości o doręczeniu pozwów stronom lub świadkom, lub coś podobnego.

W innych sprawach, w których już zapadły wyroki izby sądowej, nie wysyłano nakazów egzekucyjnych do policyi, wskutek czego wyroki, posiadające już moc obowiązującą, nie były wykonywane. Jak wiadomo Juskow przyniósł sekretarzowi 7 spraw, dotyczących wysiedlenia żydów z Kijowa, które trzymał w swojem mieszkaniu. Poszukiwania ósmej z zaginionych spraw dotychczas nie osiągnęły skutku. Poza przetrzymywaniem spraw, w czem Juskow jakoby miał być zainteresowany materyalnie, Mieleszko oskarżył go również o wydawanie za wynagrodzenie kopii aktów oskarżenia i innych dokumentów ze spraw apelacyjnych stronom zainteresowanym, co w departamencie karnym było surowo wzbronione.

Na powyższe zarzuty Juskow oświadczył, że Mieleszko przypisuje mu wszystkie nadużycia, których systematycznie sam się dopuszczał i z powodu których na jego, Juskowa, prośbę został przeniesiony ze „stołu" apelacyjnego do trzeciego „stołu". Sprawy, które, jak się okazało, Juskow trzymał u siebie w mieszkaniu, brał on do domu dla wykończenia i uporządkowania, głównie zaś dla ich studyowania, gdyż miał zamiar składać zeznania w celu otrzymania świadectwa obrońcy prywatnego. Ósma sprawa, która dotychczas nie została odszukana najwidoczniej została ukryta przez Mieleszkę. Po przejrzeniu 7 spraw odniesionych przez Juskowa zauważono, iż niektóre daty, przeważnie daty ogłoszenia wyroków są wytarte, na ich miejsca zaś postawiono daty późniejsze.

— **Zatwierdzenie uchwały.** Gubernialna komisya do spraw miejskich i ziemskich zatwierdziła uchwałę kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego, na mocy której ziemstwo ma zaciągnąć pożyczkę w sumie 800 tys. rubli pod zastaw posesyi szpitala Kiryłowskiego. Pieniądze to zostały przeznaczone na budowę własnego gmachu dla gubernialnego zarządu ziemskiego oraz gmachu dla szkoły felczerskiej.

— **Z politechniki.** Z powodu feryi Wielkanocnych wykłady w politechnice kijowskiej zostały przerwane od dnia wczorajszego; kancelarya do spraw studenckich będzie otwarta do środy dnia 21 b. m. włącznie. Do tegoż dnia będą otwarte i kreślarnie. Następnie politechnika będzie zamknięta w ciągu feryi świątecznych oprócz dni 28—31 b. m.

Wykłady rozpoczną się dnia drugiego kwietnia r. b.

— **Zmiany w zarządzie kolei Połud.-Zachodnich.** Pomocnik naczelnika służby dochodów kolei Południowo Zachodnich, Żywotow ma być przeniesiony na takież stanowisko na kolej Taszkencką; na jego miejsce ma być mianowany naczelnik służby dochodów kolei Wschodnio-Chińskiej Serensen.

— **Zjazd inżynierów.** Po 4 dniowych obradach onegdaj zamknięty został zjazd inżynierów ziemskich. Na zjeździe między innemi powzięto następujące uchwały: o udziale w wystawie kijowskiej 1913 r. ziemskich wydziałów drogowo-budowlanych; o założeniu przy gubernialnym zarządzie ziemskim muzeum budowy dróg; o zwoływaniu corocznie gubernialnych i okręgowych zjazdów inżynierów ziemskich; o powierzanie robót drogowych artelom robotniczym.

Oprócz powyższych postanowień, na wniosek profesora Dubellira zjazd postanowił przeprowadzić doświadczenia z budową dróg według nowego sposobu amerykańskiego. Takie próbne drogi mają mieć nie mniej niż 5 wiorst długości. Koszt budowy 1 wiorsty drogi amerykańskiej wynosić ma 700 rb., koszt naprawy zaś—200 rb. rocznie, gdy budowa 1 wiorsty szosy wynosi obecnie 11 tys. rb., bruku zaś—10 tys. rb. Dla budowy tego rodzaju dróg mają być sprowadzone specyalne pługi i inne narzędzia.

— **Zgon.** Wczoraj po południu zakończył życie po krótkiej chorobie główny buchalter zarządu kolei Południowo-Zachodnich St. Berezowski, który zajmował to stanowisko w zarządzie kolei od r. 1865. W grudniu r. z. zmarły obchodził 45-letni jubileusz pracy w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich. Ś. p. Berezowski cieszył się wielkim szacunkiem i sympatyą wśród kolegów i podwładnych.

— **Umorzenie głośnej sprawy.** Jak wiadomo w związku z głośną sprawą nadużyć w administracyi nad sprawami towarzystwa cukrowni Romanowieckich wdrożona została spra-

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, d. 29 marca.

Nie da się zaprzeczyć, iż w stosunku rządu niemieckiego do polaków coś się zmienia w ostatnich czasach. Przynajmniej pozornie. Ministrowie zaczynają być wobec polskich posłów grzeczniejsi i przestają ignorować ich mowy w parlamencie, a i w Poznaniu sfery rządowe stają się uprzejmiejsze. Naturalnie niema mowy o tem, aby zmienił się ogólny kurs antypolski. W tym kierunku wszystko pozostało po staremu, natomiast zmienia się taktyka, która wczoraj zniewoliła jednego z przedstawicieli rządu do zwrócenia się do polaków z prośbą o współczucie z urzędnikami!

Stało się to po mowie posła Chłapowskiego, który podczas debat nad etatem pocztowym zawiadomił parlament o wniosku Koła Polskiego w kwestyi zniesienia „dodatków kresowych", czyli t. zw. *ostmarkenzulagen*, otrzymywanych przez urzędników pocztowych za szykanowanie polaków. Nasamprzód jeden z najzaciętszych hakatystów, wolnokonserwatywny poseł, baron Gamp, zaklinał polaków, aby cofnęli swój wniosek, krzywdzący w wysokim stopniu urzędników pocztowych, którzy przyzwyczaili się już od dawna do pobierania owego dodatku. Apelował też Gamp najbezczelniej do „znanego w całym świecie poczucia sprawiedliwości polaków". Po tym krasomówcy zabrał głos sekretarz stanu Kraetke, który w tonie najsłodszym zwrócił uwagę naszych posłów, iż powinni cofnąć nieprzyjemny ten wniosek, już choćby ze względu na swych „rodaków, pełniących służbę pocztową".

Nie wiadomo było, co tu więcej podziwiać, czy bezczelność, czy naiwność. Poprostu, rząd niemiecki nie zdaje sobie sprawy z tego, że polacy nie mogą uważać za rodaka człowieka, który pobiera pieniądze z pruskiego funduszu gadzinowego!

Obie te mowy były czemś tak niezwykłem, że następny mówca, socyalista Wendel, nie mógł ukryć swego zdziwienia. Nie mniej wszakże wystąpił ostro przeciw rządowi i haniebnym dodatkom kresowym.

„Musimy — mówił — głosować przeciw specyalnemu honorowaniu urzędników pocztowych w Poznańskiem i raz zadać śmiertelny cios tym bodaj „ostmarkenzulagom", naturalnie, o ile nie stanie na przeszkodzie pobożność rządowa partyi centrowej. Dodatki kresowe wychowują nam tylko najniepotrzebniej w świecie hakatystów i awanturników. Poczta niemiecka jest wprawdzie instytucyą niepolitykującą. Sprzedaje znaczki grzesznikom i sprawiedliwym, roznosi listy konserwatystów i socyalistów, jednakże w Poznaniu nie tylko landrat, ale i każdy listonosz jest władzą polityczną. Najchętniej przyznamy wszystkim urzędnikom pocztowym jakieś konieczne dodatki, ale specyalnie poznańskim — nigdy! Pan Gamp zachęca dobrodusznie polaków, aby z własnej kieszeni zapłacili cenę, nałożoną na ich głowę... Moi panowie, nie można wypłacać komuś premii korupcyjnej dlatego jedynie, iż ten ktoś przyzwyczaił się już do niej! Dodatki kresowe są tylko drobną gałązką na drzewie tej polityki, która dawno już powinna była paść pod siekierą rozumu, a jest wykwitem bezustannego strachu przed upiorami. Być może, że istnieją polacy, którzy marzą o odbudowaniu Polski. Osobiście nie znam takich, natomiast znam wielu niemców-pajaców, którzy planują takie rzeczy, jak aneksyę ujścia Renu, aneksyę Holandyi i niemieckiej części Austryi, albo zgermanizowanie całego Maroka. Tacy niemcy są o wiele niebezpieczniejsi dla całości Niemiec, niż wszyscy razem polacy, których bez powodu traktuje się, jako obywateli innego gatunku... Jeśli rząd uważa skreślenie „ostmarkenzulagen" za klęskę, to życzymy mu jej z całego serca. Taka polityka, która zamiast środkami kulturalnymi przyciągać, stara się przy pomocy gwałtów i barbarzyństw sprusaczyć odłam wielkiego narodu, musi być przygotowana na klęski i niepowodzenia. Na zgromadzeniu narodowem w r. 1848 powiedział słusznie Januszowski: Połknięcie polaków, ale ich nie strawicie! Żadne jeszcze proroctwo nie spełniło się tak dokładnie, jak to, gdyż właśnie w polskiej sprawie cierpi rząd pruski na specyalne zamulenie żołądka".

Wszystkie partye niemieckie wygłosiły po kolei przez swych przedstawicieli swoje zapatrywania na sprawę funduszów gadzinowych, a my mieliśmy znów sposobność poznać duszę współczesnego niemca. Udało się przedewszystkiem zdemaskować ostatecznie tak zwaną partyę postępową, która w organie swoim, „Berliner Tageblatt", wygłasza wspaniałe hasła wolnościowe i skrajnie opozycyjne, a w parlamencie wysługuje się rządowi i reakcyi, chyba, że chodzi o interesy żydowstwa, masoneryi, lub żydowskiego kupiectwa. Ze strony polskiej przemawiali żarliwie: sędziwy Czarliński i wiceprezes Koła, mecenas Seyda.

Centrum pozostało wierne dotychczasowej swej taktyce, jak również i socyaliści, to też wniosek Koła Polskiego przeszedł większością 61 głosów. Na prawicy powstała niesłychana konsternacya, gdyż do ostatniej chwili nie wierzono, aby centrum zdecydowało się wystąpić jawnie przeciw rządowi. Klęska rządu była tego rodzaju, że w każdem państwie cywilizowanem musiałby się gabinet podać do dymisyi, tu zaś za chwilę zapanowała najzupełniejszą harmonia pomiędzy reprezentantami władzy a parlamentem, który odroczył swe posiedzenia aż do 16 kwietnia.

Około 6,000 urzędników pocztowych w Poznańskiem i Prusach Zachodnich utraci nagle, skutkiem powyższej uchwały, 10% dodatku do zwykłej pensyi, pobieranego za żmudne szykanowanie polaków na kresach. Skarb państwa zaoszczędzi w ten sposób wbrew woli rządu przeszło milion marek.

Cz. Ł.

Germanizacya młodzieży.

Gazety poznańskie zwracają uwagę na nowe niebezpieczeństwo, jakie zagraża naszej młodzieży pod postacią towarzystw t. zw. „Jungdeutschland", powstających po wsiach naszych i miastach. Celem tych towarzystw jest pielęgnowanie wśród młodzieży pozaszkolnej zamiłowania do sportów, wyrabiających sprawność cielesną, krzewienie wśród niej ducha wojskowego w połączeniu z duchem prusko-patryotycznym przy pomocy niemieckiej pieśni patryotycznej. Do towarzystw tych wciągają młodzież polską, zastawiając na nią tym sposobem sidła germanizacyi duchowej, a nawet językowej. Rzecz bowiem wiadoma, że najgorsza germanizacya młodzieży szkolnej dokonuje się nie przez szkołę, jako taką, lecz przez współżycie młodzieży polskiej i dzieci z niemiecką poza szkołą, przez co zatracają poczucie swej odrębności, a częstokroć i narodowości. Zrozumiały to dobrze odnośne czynniki i zabrały się do zagarnięcia pod swą opiekę młodzieży pozaszkolnej. Co jednak najsmutniejsze, to to, że, jak stwierdzają gazety poznańskie, zakusy te germanizacyjne nie spotkały się z odpornością ze strony społeczeństwa i dużo polaków znalazło się w szeregach nowego związku. Gazety poznańskie ostrzegają przed nowem niebezpieczeństwem i nawołują do przeciwstawienia pracy własnej o odnośnym kierunku nad młodzieżą.

Polacy i czesi na Śląsku.

„Organizacya obrony Kresów Zachodnich", będąca sekcyą galicyjskiej Rady Narodowej, nadsyła nam następujący komunikat:

W lutym r. b. ukazało się w „Kuryerze Warszawskim" obszerne pismo naczelnej organizacyi obywatelskiej narodu czeskiego „Národni Rada Czeska", które, w odpowiedzi na artykuły p. Kazimierza Bartoszewicza z października r. ub., przedstawiło stosunki czesko-polskie na Śląsku.

Wedle tego pisma „Národni Rady" nie czesi wynaradawiają tam ludność polską, lecz polacy kolonizują rdzennie czeskie obszary; nie czesi ludność polską, lecz polacy czeską przywłaszczają sobie w spisach ludności; nie czesi polakom, lecz polacy czechom odmawiają szkół tam gdzie zarządy gminne są w ich ręku; nie czesi, którzy ludności polskiej wogóle uciskać nie mogą w owym okręgu przemysłowym, bo nie oni lecz niemcy są właścicielami przedsiębiorstw, ale polacy swą napastliwością, szczególnie widoczną w polskich pismach śląskich, utrudniają wspólną obronę przed niemcami.

Wystąpienie to najpoważniejszej organizacyi obywatelskiej czeskiej, powszechnie i słusznie u nas cenionej a nawet podziwianej, wywołać musiało wśród społeczeństwa polskiego niemałe wrażenie. Pismo jej rozniosły dzienniki nasze po wszystkich dzielnicach Polski. Wiadomo zaś, że wszystkie nasze dzielnice ofiarnością swą popierają od lat pracę narodową polską na Śląsku. Obecnie zrodzić się musiało w szerokich rzeszach obywatelskich pytanie; czy tę działalność zaborczą, napastliwą i nierozumną warto i godzi się popierać? Społeczeństwo polskie jest niewątpliwie bardzo wrażliwe, gdy chodzi o sprawiedliwość w stosunkach między narodami, a zresztą zbyt jest zajęte obroną swego, by miało wysilać się na sięganie po cudze. Gdyby przeto zagnieździła się u nas wątpliwość, czy nasi działacze śląscy bronią słusznej sprawy, osłabłoby bezwątpienia we wszystkich dzielnicach polskich zajęcie się Śląskiem. I dlatego polskiej organizacyi narodowej nie wolno milczeć. Chętnie stając do rokowań ugodowych, musimy jednak przedewszystkiem we własnym domu roztrząsnąć sprawę, wytoczoną na naszym gruncie przez „Narodni Radę Czeską", aby sprostować to, co w jej przedstawieniu rzeczy nie wydaje nam się słuszne, i w ten sposób zapobiedz niepokojowi i niepewności wśród społeczeństwa polskiego.

Rozpatrzmy tedy wszystkie sprawy poruszone w piśmie „Národni Rady Czeskiej".

1. R d z e n n a l u d n o ś ć n a o b s z a r z e s p o r u.

Wiadomo, że sprawa polska nie istnieje dzisiaj niemal zupełnie na Śląsku Opawskim (w ostatnim spisie 248 602 niemców, 64,748 czechów, a zaledwie 1,374 polaków), lecz rozgrywa się wyłącznie na Śląsku Cieszyńskim, gdzie ludność polska stanowi znaczną większość.

Na tym zaś Śląsku Cieszyńskim spór czesko polski toczy się w zachodnej jego części, stanowiącej niemal połowę obszaru na zachód od Cieszyna, a przyległej do Moraw.

Do jakiejże narodowości należy rdzenna ludność tej zachodniej połaci Śląska Cieszyńskiego?

„Národni Rada Czeska" twierdzi bez najmniejszej wątpliwości, że kraj to rdzennie czeski i ludność rdzennie czeska. W piśmie jej czytamy: „Czesi nie potrzebują przez czechizacyę kolonizować Śląska, ponieważ rdzenna ludność w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego jest czeska i protestuje, jeśli kto powie jej, że jest polska". A dalej: „Nie można mówić o kolonizacyi czeskiej obszarów polskich na Śląsku, lecz jedynie o kolonizacyi polskiej obszarów czeskich, zamieszkanych przez rdzenną ludność czeską, której bez ochyby nie można mieć za złe, że chce bronić swej narodowości nietylko przeciwko niemcom, lecz również przeciwko napływowi polskiemu". A zatem, zdaniem „Narodni Rady", na obszarze sporu czesko-polskiego są czesi ludnością rdzenną i broniącą się, a polacy napływową i zaborczą.

Twierdzenie to dotyczy samego jądra sprawy: jeśli tak jest, jesteśmy poprostu najeźdźcami. I właśnie dlatego, właśnie ze względu na wagę tego twierdzenia, dziwić się wypada, że „Narodni Rada" tak stanowczo i tak zarazem lekko wypowiadać je może, bez względu na prawdę nauki i prawdę rzeczywistości

Naukowa odpowiedź daje przedewszystkiem językoznawstwo. Zbadał tę sprawę niedawno, na miejscu, osobiście, z całą starannością naukową uważając, aby mówić z ludnością tubylczą a nie z przybyszami, prof. Un. Jag. Dr. Kazimierz Nitsch, najlepszy dzisiaj znawca narzeczy polskich i w r. 1907 w pracy p. t. „Polsko czeska granica językowa", ogłosił wyniki swych badań. Wyniki te są zaś takie, że cała niemal owa zachodnia połać Śląska Cieszyńskiego, jak i wschodnia, należy do obszaru językowego rdzennie polskiego, z wyjątkiem wąskiego skrawka kilkunastu wiosek na samym zachodzie (od Morawki, Noszowic, Wojkowic, Kocurowic, Kaniowic, Racimowa, Kończyc), który jest obszarem językowym pierwotnie także nie czeskim zresztą, ale przejściowym czesko-polskim. Mówi tam dr. Nitsch: „Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdyby który z językoznawców czeskich zechciał przejść razem ze mną całą tę linię graniczną; przekonany jestem, że nie byłoby między nami różnicy zdań". I rzeczywiście z dawniejszych uczonych czeskich Szafarzik liczył cały Śląsk Cieszyński, nawet z owemi kilkunastoma wioskami, do obszaru polskiego, późniejsi, jak Szembera i Bartosz, ustalają granicę językową mniej więcej tak jak dr. Nitsch, a właśnie w ostatnim zeszycie czeskiego „Slovanskyego Prehleda" (marzec 1912) w pracy, o której jeszcze wspomnimy, zaznacza dr. Ant. Bobacz, że w okręgu frysztackim, gdy polacy przebudzili się, „język czeski ustępował polskiemu, jako bliższemu mowie ludowej" (str. 262).

Podobnie jak językoznawstwo mówi i historya, że Śląsk cały, a przedewszystkiem Śląsk Cieszyński, zupełnie narówni z Górnym Śląskiem w zaborze pruskim, jest prastarą ziemią polską. Wpływy czeskie zjawiły się tu dopiero od w. XIV do XVI po przyłączeniu Śląska do czeskiej korony św. Wacława. I wówczas jednak język czeski w urzędach, a później także po części w kościele i szkole, był powierzchowną i do ludu nie sięgającą naroślą sztuczną, zupełnie tak samo jak na Górnym Śląsku, a zresztą i w ówczesnem piśmiennictwie całej Polski znać jego wpływ, co dzisiaj, szczególnie dzięki pracom prof. Brücknera, jest rzeczą w nauce najzupełniej ustaloną. Potem i te wpływy czeskie zanikły. Dopiero znowu pod koniec XIX wieku, wskutek ogromnego rozwoju górnictwa i przemysłu, powrotną falą zjawiają się z czeskim inżynierem, rzemieślnikiem, pracownikiem przemysłowym, wpływy czeskie, teraz już nie kulturalne lecz gospodarcze i zagarniają zachodnią część Śląska Cieszyńskiego poddając w przeważnej części gmin rdzenną ludność polską pod rządy napływowej czeskiej.

Jeśli zatem twierdzenie, że „rdzenna ludność w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego jest czeska", uderza swą śmiałością, to dodatek, że ona „protestuje, jeśli kto jej powie, że jest polską", jest naprawdę przykry w poważnem piśmie „Národni Rady Czeskiej". Bo cóż się za tem kryje? Ktoś nieświadom rzeczy sądzić będzie oczywiście, że uważa się ona za czeską. Tymczasem tak wcale nie jest. Odpowiada ona poprostu, że mówi „po naszemu", jak w niejednej jeszcze okolicy Polski, gdzie świadomość narodowa niedość się jeszcze rozwinęła. Wszak stronnictwo zaprzańców polskich osławionego Kożdonia gra właśnie na haśle podobnem „my ślązacy, a nie polacy" i nagania powoli ludność polską Niemcom. Czemś takiem trąci powoływanie się na te protesty ludności w zachodniej części, jeśli jej kto powie, że jest polską: nie będzie się z pewnością upierać przy tem zdaniu „Národni Rada Czeska".

Tak oto przedstawia się rdzenna przynależność narodowościowa ludności w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego.

Na całym obszarze sporu czesko-polskiego (bo ów przejściowy językowo skrawek zachodni polsko-czeski jest w niepodzielnem władaniu czeskiem, tak, że tam nawet sporu dotąd niemal nie było), we wszystkich owych głośnych dziś miejscowościach, jak Dziećmorowice lub Rychwałd, Orłowa lub Pietwałd, Dąbrowa lub Łazy, przeważnie opanowanych i rządzonych przez czechów, rdzenna ludność jest polska, a napływowa tylko i to głównie od lat dopiero kilkudziesięciu jest ludność czeska, posuwająca się zaborczo ku wschodowi i wynaradawiająca ludność miejscową. Napływa tam także robotnicza ludność polska z Galicyi, jak zawsze do ognisk przemysłu. Ale wobec tego, że napływa ona na obszar rdzennie polski i nikogo nie idzie wynaradawiać, jest to nasza wewnętrzna sprawa domowa, tak samo jak napływ ludności robotniczej np. do Łodzi lub do Zagłębia w Królestwie i to szukanie zarobku w różnych stronach własnej ziemi polskiej, tam gdzie zarobek się otwiera, jest chyba świętem prawem ludności polskiej, a wszelkie żale do nas z tego powodu są dosyć dziwne.

Podstawowe twierdzenie pisma „Národni Rady Czeskiej", że w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego rdzenna ludność jest czeska, podobnie jak jeszcze szersze twierdzenie miejscowych działaczy czeskich, że wogóle cały Śląsk Cieszyński jest czeski, bo należał przez pewien czas do korony św. Wacława, jest nawskroś błędne.

(D. c. n.).

Szajka samochodowa.

Wzburzenie wywołane zamachami bandyckimi pod Paryżem, manifestuje się dalej w dziennikach paryskich, przepełnionych dociekaniami i rewelacyami na temat zbrodni. Nie brak i danych pozytywnych, zwłaszcza co do identyczności bandytów. Zrazu przypuszczano tylko, że szajka, która operowała w Chantilly, jest identyczną ze sprawcami zamachów na woźnego Société Générale, Gabyego, przy rue Ordener i z mordercami policyanta na placu du Hazre. Obecnie przypuszczenie zmieniło się w pewność, gdyż zostało poparte antropometryą. Gdy znaleziono w Asnières samochód porzucony przez bandytów, pierwszy przybył na miejsce p. Bertillon, słynny twórca biura antropometrycznego w policyi paryskiej. Obejrzał on samochód i znalazł na szybie, osłaniającej szofera przed wiatrem, wyraźny odcisk ręki ze wszystkimi palcami. Natychmiast rozpoczął badanie, czy odcisk ten nie odpowiada jakiemu z posiadanych w archiwum antropometrycznem. Pierwsze porównanie zrobiono z odciskiem palców Garniera, bandyty, podejrzanego o zamach na rue Ordener. Okazało się, że jest on identyczny z odciskiem na szybie. Identyczność jest tak oczywista, że kierownik śledztwa p. Hamard oświadczył, że „zbrodnia jest podpisana".

Wiadomo, że liczni świadkowie widzieli bandytów w samochodzie; zeznania ich, zestawione ze sobą, są przeważnie dość sprzeczne, nie brak wszakże identycznych.

Z zeznań tych okazuje się, że zbrodnia miała następujący przebieg:

Rankiem dn. 25 marca n. st. około wpół do dziewiątej przejeżdżał przez lasek w Montgeron samochód, prowadzony przez mechanika Martinego, któremu towarzyszył młody chłopak, Seressol. Nagle na drodze ukazało się sześciu ludzi. Zatrzymali oni sygnałami samochód i zaczęli strzelać. Martine padł zabity na miejscu. Seressol raniony, udał zabitego, bandyci zaś wskoczyli do samochodu i pomknęli drogą ku Paryżowi.

Seressol, pomimo rany, zdołał dobiedz do merostwa w Montgeron i zawiadomił władze. Zarządzono natychmiast środki celem schwytania zbrodniarzy.

Tymczasem samochód pędził z szaloną szybkością po szosie ku Chantilly. Po drodze tej jeździ wiele samochodów, ten jednak zwrócił powszechną uwagę niesłychanym pędem; kilkakrotnie zawadzał o bryczki i wózki, które wywracał, paru przechodniów ledwie uratowało życie. W samem Chantilly jest niebezpieczny zakręt, znany szoferom jeżdżącym tamtędy. Bandyci widocznie o nim nie wiedzieli, gdyż samochód, pędząc z najwyższą szybkością, ledwie się nie przewrócił. Wstrzymali go jednak, skręcili i stanęli przed gmachem instytucyi bankowej „Société Générale". Motoru nie wstrzymano. Czterej bandyci wyskoczyli z samochodu i popędzili na pierwsze piętro, do wielkiej hali, w której znajdują się biura. Piąty, mechanik, został przy samochodzie, szósty wydubywszy z pod palto karabin repetierowy, systemu Winchester, nabił go i stanął przy maszynie, gotów do strzału.

W biurach pracowało czterech urzędników. Z publiczności nie było nikogo. Złoczyńcy wbiegli pędem, ustawili się przed kontuarem i nie mówiąc słowa, zaczęli strzelać. Kasyer, Trinbuier, padł na miejscu, rażony jedną kulą w szczękę, drugą w głowę, między oczy, jego towarzysz, Raymond Legendre został zabity strzałem w serce; trzeci urzędnik, Roger Guilbert otrzymał dwie kule w prawą łopatkę, trzeci został raniony lżej i zdołał dopaść drzwi, prowadzących do dalszych pokoi. Bandyci przeskoczyli baryerę i rzucili się do kasy. W jednej chwili porwali gotówkę w kwocie około 50,000 franków i popędzili ku drzwiom.

Na dole motor samochodu pracował ciągle. Szofer, z rękami na kierownicy, ze wzrokiem utkwionym w ziemi, nadsłuchiwał ze zmarszczonem czołem odgłosów z wewnątrz biura. Od czasu do czasu porozumiewał się wzrokiem z bandytą, który stał na straży u drzwi, mając w ręku karabin Winchester. Niedługo stał bezczynnie. Ponieważ przybycie samochodu w takim pędzie i wstrzymanie go u drzwi „Société Générale" wywołało w miasteczku poruszenie i odrazu zaczęli zbiegać się ciekawi, bandyta przyłożył karabin do ramienia i strzelił w powietrze, w kierunku grupki ciekawych, jaka pokazała się na rogu placu. Odgłos strzału przywabił większą liczbę przechodniów, wówczas złoczyńca strzelił powtórnie, potem trzeci raz, już mierząc w ludzi - i tak utrzymywał gęsty ogień przez cały ten czas, jaki trwało mordowanie i kradzież na górze. Plac oczyścił się, okna pozamykały. Gdy tylko na rogu ukazywała się jaka głowa, bandyta ryczał:

— Stać! Kula w łeb!

Po paru minutach wypadli czterej bandyci, obładowani złotem i wskoczyli do samochodu, który w tej samej chwili ruszył z miejsca. Bandyta z karabinem popędził za automobilem, strzelając w biegu na wszystkie strony. U wyjścia z placu zwolniono, dobiegł do samochodu i skoczył na stopień; towarzysze wciągnęli go do środka, trzymając pod pachy i automobil popędził znów ze znaczną szybkością, wśród wrzawy i okrzyków zgrozy ze wszystkich stron. Z za szyb samochodu padały dalej kule na przechodniów. Przeszło sto kul utkwiło w fasadach domów, wiele przedziurawiło szyby magazynów, kilka poszło w bramy. Na szczęście nikt nie został zraniony. Samochód popędził zrazu fałszywą drogą ku dworcowi, lecz szofer rychło spostrzegł się, zakręcił na miejscu i skierował ku Paryżowi. Nie upłynęło dwóch minut—samochód zniknął w chmurze pyłu.

W miasteczku zawrzało. Przybiegli żandarmi z brygady miejscowej. Zatelefonowano do posterunków sąsiednich, lecz w koszarach żandarmeryi niema telefonów; w Luzarches urzędniczka pocztowa, do której telefonowano, posłała na posterunek małą dziewczynkę, jaka właśnie nawinęła się pod rękę, ta jednak mówiła tak bałamutnie, że komendant posterunku musiał osobiście udać się na pocztę, aby dojść rzeczy. W chwili, gdy dochodził do budynku pocztowego, samochód przeleciał przez Luzarche pędem strzały. Komendant zatelefonował do sąsiedniej miejscowości Ecouen i powtórzył się identycznie ten sam przebieg zdarzeń. Telefon znajduje się w kawiarni, obok koszar. Gdy zawołano brygadyera żandarmeryi do telefonu, samochód przebiegł obok kawiarni. Żandarm wybiegł, w tej samej chwili ukazał się na ulicy inny samochód i zatrzymał się przed kawiarnią. Właściciel, przemysłowiec w Paryżu, na prośby brygadyera, zgodził się popędzić za bandytami; już zdawało się, że pościg będzie skuteczny, gdy żona właściciela samochodu zaoponowała, obawiając się kul bandyckich. Na parlamentowaniu upłynęło parę minut, tymczasem samochód z bandytami zniknął na zakręcie. Jak się później okazało, złoczyńcy byli tak pewni ucieczki, że poza zakrętem wstrzymali samochód i powyrzucali zeń rzeczy, oraz kuferki, należące do nieszczęśliwego Martiniego, oraz do Seressola. Znaleziono je na drodze.

Trzej bandyci wyskoczyli; mechanik zbadał motor i dał znak siedzącym wewnątrz, aby wysiedli. Trzech pierwszych ruszyło spokojnie ku dworcowi, reszta za nimi, niosąc rewolwery i dwa karabiny, ukryte pod płaszczami, jak stwierdzają świadkowie.—I nagle wszyscy znikli. Gdy w parę minut później wpadli agenci na dworzec, poszukując wszystko od piwnic, do strychów, nie było już śladu zbrodniarzy.

Zaburzenia w gimnazyach ruskich.

We wtorek, jak to już doniosły telegramy, zastrzelił się we Lwowie Piotr Czornyj, b. uczeń seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Przyczyną samobójstwa miało być wykluczenie go z tego zakładu, wykluczony zaś został na wniosek grona profesorskiego, zatwierdzony przez krajową radę szkolną, za to, że wśród młodzieży szkolnej szerzył agitacyę hajdamacką, zajmował się rozprzedażą druków agitacyjnych, kart korespondencyjnych z wizerunkami Siczyńskiego, jego matki, Gonty, Żeliźniaka i t. p.

„Diło" oczywiście nie omieszkało przedstawić wykluczenia Czornyja, jako rezultatu intryg ze strony polskiej oraz szpiegostwa ze strony uczniów i profesorów polaków.

Agitacya „Diła" i grupujących się koło niego akademików ruskich nie pozostała bez wpływu. Potrafili podburzyć młodzież ruską i we czwartek w lwowskiem gimnazyum ruskiem przy ulicy Leona Sapiehy wybuchł jednodniowy, demonstracyjny strajk uczniów, który objął także i filię tego gimnazyum, mieszczącą się w „Domu Narodnym".

Przed głównym gmachem gimnazyum ruskiego przy ul. Sapiehy i przed „Domem Narodnym" rozdawano odezwy, nawołujące do strajku, który ma być odpowiedzią na „szykany krajowej rady szkolnej". Młodzież ruska, zgromadziwszy się przed gmachami gimnazyalnymi, zamiast pójść na lekcye, udała się na Wysoki Zamek, gdzie odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono wziąć gremialny udział w pogrzebie Czornyja.

W rezultacie zastrajkowało w ruskiem gimnazyum głównem około 750 uczniów.

Do strajku przyłączyły się także uczenice ruskiego żeńskiego gimnazyum prywatnego.

W zgromadzeniu strajkujących gimnazis-

ZYGMUNT PRZYREMBEL. 4)

Stosunki przemysłowe między ziemiaństwem Litwy i Rusi w pierwszej połowie XIX stulecia.

(Kartka z przeszłości. — Przyczynek do historyi ziemiaństwa na kresach).

(Dokończenie).

W liczbie uczniów S z p a k o w s k i e g o spotykamy jednak i kilku obywateli z Rusi, którzy osobiście do W i e ż e k się wybrali, aby proces domowej fabrykacyi cukru dobrze wystudyować, a następnie, założywszy u siebie w majątkach cukrownie, samym na czele tych przedsiębiorstw stanąć. Dochowały się do naszych czasów dokumenty, które pozwalają stwierdzić pobyt w W i e ż k a c h I g n a c e g o G l i ń s k i e g o z Wołynia, J e r z e g o G ó r s k i e g o z K o ł u b a j o w i e c, S a b b a t y n a z G o ł d a s z ó w k i oraz P i o t r a J a k u s i e w i c z a z D z i u ń k o w a.

G l i ń s k i i G ó r s k i figurują w „spisie uczniów, którzy się sposobili w W i e ż k a c h w praktycznej szkole domowego cukrowarstwa w roku 1840" [1]), pozatem przechowały się dwa listy G ó r s k i e g o do S z p a k o w s k i e g o, pisane z K o ł u b a j o w i e c [2]) w dn. 12 lipca i 15 września 1841 roku, a więc już po bytności G ó r s k i e g o w W i e ż k a c h. W drugim z tych listów znowu znajdujemy kilka zdań, stwierdzających znakomite stosunki między S z p a k o w s k i m, a jego uczniami, bo oto G ó r s k i pisze:

...„Słyszałem o iakichciś proiektach iakobyś WPan Dobrodziey miał zamieszkać w Zasławszczyźnie, nieskończenie tym uradowany zostałem, lecz proszę mnie zawiadomić, czy nie są to fałszywe wieści; o gdybyśmy mogli Pana mieć tak blizko, byłbyś dla nas Bożyszczem y przekonałbyś się, że cześć nasza nie iest fałszywą, szczególniej tego, który dla całego Jego domu przeięty naywyższem poważaniem, prosi, aby był zawsze policzony w liczbie Jego przyiaciół".

O bytności T. S a b b a t y n a z G o ł d a s z ó w k i [3]) w W i e ż k a c h jesienią 1841 roku można wnioskować z listu S a b b a t y n a do S z p a k o w s k i e g o, z datą 22 kwietnia 1841 roku, w którym to liście czytamy, co następuje:

...„ponieważ z powodu, iż w początkach Jesieni, to iest we wrześniu naywaźnieysze odbywaią się u nas zatrudnienia, bo sprzedaż i oddanie produktów kupcom, lub wyprawa tychże do miasta portowego, albowiem nayczęściej w tey porze dobre otrzymuią się ceny, nie mogę zaręczać, abym w początku września potrafił zdążyć do W i e ż e k, niech mi więc wolno prosić o przebaczenie ieżeli w przybyciu moiem nastąpi zwłoka do 25 oktobra przydłużyć się mogąca"...

Również na podstawie korespondencyi P i o t r a J a k u s i e w i c z a [1]) z D z i u ń k o w a na Ukrainie widzimy, iż J a k u s i e w i c z, po odbyciu nauki w W i e ż k a c h w roku 1840, niejednokrotnie następnie odwiedzał S z p a k o w s k i e g o, do którego wstępował zwykle, wracając z Królestwa do siebie na Ukrainę.

Częstymi gośćmi w W i e ż k a c h bywali kuzyn S z p a k o w s k i e g o, B o l e s ł a w O b i d z i ń s k i z K ó ł e k [1]) i K o n s t a n t y B y k o w s k i z L e l i k o w a [2]) na Wołyniu.

Obywatele ci, nauczywszy się „cukrowarstwa" w W i e ż k a c h, pozakładali u siebie fabryki cukru, do których na kierowników pobrali uczniów S z p a k o w s k i e g o: O b i d z i ń s k i—F e l i k s a Ł a b e j k o w s k i e g o, a B y k o w s k i — G a b r y e l a Ł o n i e w s k i e g o.

Z pozostałych wreszcie listów po Szpakowskim widać, że oprócz wyżej wymienionych korespondowali z nim jeszcze w kwestyach przemysłowych C y p r y a n R a k o w s k i, b. marszałek powiatu Bracławskiego na Podolu, oraz F. B e r e z o w s k i, obywatel z Ukrainy.

S z p a k o w s k i, całą duszą oddany domowej fabrykacyi cukru, przyczynił się do powstania wielu takich domowych warsztatów przedewszystkiem na Litwie, gdzie wśród sąsiadów swoich miał ogromne uznanie, jako wybitny i światły obywatel-rolnik dróg nowych w gospodarstwie wiejskiem szukający. To też gdy przychodził okres fabrykacyi cukru i gdy zaczynały się kursy praktyczne cukrowarstwa, liczni sąsiedzi dom i fabrykę S z p a k o w s k i e g o odwiedzali, zapoznając się z uczniami pana Karola i wzamian ich do siebie zapraszając. A pan Karol w tych wycieczkach nietylko nie przeszkadzał, ale sam w nich często udział przyjmował, zwłaszcza, gdy chodziło o odwiedzenie sąsiada, który u siebie również cukier z buraków produkował. W ten sposób wielu ziemian z Rusi, odbywających w W i e ż k a c h studya cukrowarskie, zapoznało się z M a ł a c h o w s k i m, z K a r o l e m N a r b u t t e m, z S z a d u r s k i m i, oraz innymi ziemianami z Litwy, a podstawą tych stosunków był—przemysł.

Tak mniej więcej przedstawiają się dzieje stosunków przemysłowych między ziemiaństwem Litwy i Rusi w pierwszej połowie XIX stulecia. Tak wygląda ta nieznana karta historyi ziemiaństwa polskiego na kresach, karta, świadcząca o przemysłowych dążeniach tego ziemiaństwa i o jego pierwszych krokach na polu ogromnego dzisiaj przemysłu cukrowniczego.

Korzystając z korespondencyi, pozostałej po K a r o l u S z p a k o w s k i m, a przechowanej w domu córki S z p a k o w s k i e g o na Litwie, z korespondencyi, stanowiącej jeno pamiątkę rodzinną i dla szerszego ogółu niedostępnej, starałem się możliwie dokładnie odtworzyć stosunki S z p a k o w s k i e g o z ziemiaństwem kresów, stosunki nieznane zapomnianych ludzi. A jeślim znużył czytelnika przytaczaniem zbyt dużej ilości listów, niech mi to za złe poczytanem nie będzie, bom chciał w ten sposób dać tylko wyraz uznania tym dawnym obywatelom — przemysłowcom naszym, którzy nietylko rozumieli znaczenie gospodarstw przemysłowych, ale byli również zdolni pisać doskonałą polszczyzną listy, zabarwione częstokroć rodzinnym humorem.

---

[1]) „Tygodnik Petersburski. Rok 1841 № 5, str. 24.

I g n a c y G l i ń s k i, obywatel gub. wołyńskiej, powiatu krzemienieckiego.

J e r z y G ó r s k i, sędzia, obywatel gub. podolskiej, powiatu kamienieckiego.

[2]) K o ł u b a j o w c e (Kodłubajowce), wieś powiatu kamienieckiego, gub. podolskiej, — władali nią Potoccy, G ó r s c y, Nehrebeccy, Malscy, Langowie i Makowieccy.

„Słownik Geograficzny" t. IV (1883 r.) str. 291.

[3]) G o ł d a s z ó w k a, wieś powiatu olgopolskiego, gub. podolskiej. Należała do Lubomirskich, S a b b a t y n ó w, potem do Opoczyńskich.

„Słownik Geograficzny" t. II (1881 r.) str. 670.

[1]) P i o t r J a k u s i e w i c z również wymieniony został w „Spisie uczniów.. z roku 1840".

„Tygodnik Petersburski" r. 1841 № 5 str. 24.

Przechowały się dwa listy J a k u s i e w i c z a do S z p a k o w s k i e g o: z 25 II i z 9 VII 1841 r.

[1]) K ó ł k i (Kulki), wieś powiatu żytomierskiego, gub. wołyńskiej. Dawniej własność O b i d z i ń s k i c h, później Niewmierzyckich.

„Słownik Geograficzny" t. IV (1883 r.) str. 273.

[2]) L e l i k o w o, wieś powiatu kowelskiego, gub. wołyńskiej. Własność B y k o w s k i c h.

„Słownik Geograficzny" t. V (1884 r.) str. 132

tów wzięli także udział akademicy ruscy. Na prowincyi strajk w ruskich gimnazyach był tylko częściowy, gdyż telegramy, nawołujące do strajku, przyszły zbyt późno, aby agitacya za strajkiem mogła się rozwinąć.

W piątek po południu odbył się pogrzeb Czornyja z zakładu anatomicznego na cmentarz Łyczakowski. Pogrzeb ten przemienił się w wielką demonstracyę ukraińskich uczniów, których było około tysiąca, tak ze sfer gimnazyalnych, jak i akademickich. Za trumną niesiono dwa wieńce, z tych jeden cierniowy o czerwonych szarfach z napisem: „Towarzyszowi męczennikowi — towarzysze".

Trumnę, obok której szli siczownicy w łentach i z toporkami, niosła młodzież na barkach z kostnicy aż do grobu. Pogrzeb odbył się bez udziału księdza. Nad grobem odśpiewał chór pieśń żałobną, poczem przemawiali: poseł Longin Cegielski, akademicy Łyżanowski, Sadziński, Biłyk, Łeszkiw, Barbela i Zakliński.

Po pogrzebie ruszyli zebrani demonstracyjnym pochodem ku miastu. U wylotu ul Piekarskiej zastąpił im drogę silny oddział policyi. Demonstranci rozproszyli się wówczas i grupkami zeszli się przed budynkiem „Proświty" w Rynku, gdzie po przemówieniu współpracownika „Diła" Wesołowskiego, odśpiewali pieśni „Ne pora" i „Szcze ne wmerła". Przez cały czas wznoszono wrogie okrzyki przeciw Barwińskiemu.

Mienszykow o akademistach.

Mienszykowa proszono, ażeby swojem piórem poparł zjazd akademistów.

Mienszykow na zjeździe był, ale po zjeździe napisał sążnisty artykuł z wielu niezbyt przyjemnymi dla akademistów ustępami.

„Nie kontent jestem—powiada Mienszykow—ze zbyt jaskrawego przesunięcia się akademistów do ultra-prawicowego obozu. Jakkolwiek bowiem z ustawy i z idei jest akademizm bezpartyjny i stoi poza granicami wszelkiej polityki, faktycznie zaś jest on ciasno partyjny i właśnie w duchu związku narodu rosyjskiego.

„...Zbyt dużo już tu afiszowania swego patryotyzmu, zbyt wiele podkreślania nacyonalizmu, wierności, oddania i t. d. i t. d..."

„..Jeszcze bardziej nieodpowiednie wydało mnie się, obok demonstrowania wierności i oddania, otwarte szukanie „protekcyi". W mowach całego szeregu studentów powtarzały się ciągle strasznie niestosowne wyrazy: „protektorowie", „protekcya". Zwrócone one były nie do ojczyzny, której protekcya nie hańbi, ale do poszczególnych dygnitarzy, których nawet wymieniano z nazwiska."

„...e to kończyć życie na „utrzymaniu" ale jeszcze haniebniej—zaczynać życie od domagania się tego utrzymania."

Te i tym podobne aforyzmy kończy Mienszykow stanowczem oświadczeniem, że rozwojowi idei akademizmu przeszkadza „za nadto wielkie czarnosecińs two akademistów."

Już więc nawet Mienszykow ma dość tego afiszowania się i kupczenia swojemi niby narodowemi uczuciami.

Dokoła Izb prawodawczych.

Opłaty na dobroczynność. Pobierany w Królestwie podatek na utrzymanie zakładów dobroczynnych wynosi 250,000 rb rocznie i w jednej części używany jest na utrzymanie szpitala w Tworkach w pozostałej zaś na utrzymanie domu podrzutków w Warszawie i szpitala św. Jana. Podatek ten rozkładany jest na całe Królestwo, zależnie od ilości mieszkańców, w Warszawie zaś pobiera się w podwójnej wysokości od każdego mieszkańca.

Po za tą sumą 250,000 rb. dobroczynność publiczna w Królestwie pozbawiona jest innych stałych źródeł dochodu, i ciężar wydatków z tytułu dobroczynności publicznej spada na specyalne fundusze rad dobroczynności publicznej, składające się z ofiar dawniejszych, a do których zwiększenia ludność obecnie wcale się nie przyczynia. Komisya budżetowa Dumy Państwowej wyraziła opinię, że sprawę uregulowania opłat na dobroczynność można uregulować jedynie przez wprowadzenie w Królestwie ziemstw i stałych podatków ziemskich na cele miejscowe, a w tej liczbie i na dobroczynność.

Żydzi w armii. Przy uchwaleniu przez Dumę Państwową w ostatniem czytaniu nowej ustawy o powinności wojskowej uchwalono zarazem niektóre dezyderaty ogólne. W liczbie ich znajdował się dezyderat posła Krupieńskiego, uznający żydów za element szkodliwy w armii i domagający się od ministra wojny opracowania ustawy o wyłączeniu zupełnem żydów z całej armii. Jakkolwiek obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych, ale wiadomem już jest, że poseł Krupienski cofnął swój dezyderat. Z ogólnego przebiegu rozpraw nad ustawą o powinności wojskowej w Dumie wnosić można, że położenie żydów w armii nie ulegnie żadnej zmianie.

Bank kooperacyjny. Do ministeryum skarbu złożono do zatwierdzenia projekt ustawy banku dla spółek kooperacyjnych z siedzibą w Petersburgu Będzie to trzeci w państwie bank dla takich spółek. Pierwszy istnieje już w Warszawie, drugi rozpoczyna działalność w Moskwie, pod nazwą „Banku ludowego". Należy nadmienić, że w państwie rosyjskiem liczba spółek kooperacyjnych przekroczyła cyfrę 2,000.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— Z Kamieńca Podolskiego. Ksiądz Piotr Mańkowski, były długoletni proboszcz katedralnego kościoła w Kamieńcu (usunięty z tego stanowiska w marcu 1911 roku na żądanie p. ministra Stołypina), chlubnie znany ze swej hojności i filantropii, złożył obecnie znaczną ofiarę (30 tysięcy rubli) na rzecz odnowienia prastarej, a tak pięknej Katedry Kamienieckiej.

Nie jest to pierwsza tak hojna ofiara, pochodząca od księdza Mańkowskiego, może pierwsza znana szerszemu ogółowi, gdyż wbrew woli ofiarodawcy hojność jego nabrała rozgłosu ze względu na cel, niedający się ukryć.

W Katedrze Kamienieckiej, zawdzięczając osobistym zasługom, inicyatywie i gorliwości obecnego proboszcza ks. Józefa Orłowskiego, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne z egzekwiami za spokój duszy zmarłego ministra Stołypina.

Niemiłem echem odbiła się na kamieńczanach wiadomość, że tak długo oczekiwany dworzec kolejowy ma być wzniesiony w znacznej odległości od miasta; w mieście daje się odczuć wzmożony ruch i drożyzna z powodu budującej się kolei. „Podolak".

— Kolej do Zwinogródki. Urzeczywistnienie projektu budowy kolei podjazdowej od stacyi Zwinogródka do miasta tejże nazwy znów, jak się zdaje, ulegnie zwłoce. Jak wiadomo, o koncesyę na budowę tej kolei ubiegali się inż. Berggrin i Nowogródzki, budujący również kolej od st. Irsza do m. Radomyśla. Miasto Zwinogródka przyjęło ich ofertę, obiecując ze swej strony zapomogę w sumie 15 tys. rub.; około 10 tys. rub. obiecały również miejscowe instytucye kredytowe i większe firmy handlowe. Przedsiębiorcy zobowiązali się w ciągu 2 lat wystarać się o koncesyę i zbudować kolej, pod warunkiem, iż miasto do dn. 1 kwietnia r. b przeprowadzi badania techniczne i ekonomiczne. Rada miejska powierzyła przeprowadzenie tych badań inż. Kotelnikowowi, który ukończył je już dawno, lecz odnośnego referatu miastu nie wydaje, gdyż według umowy miał zań otrzymać 300 rub., rada zaś dała 200 rb., pozostałych zaś 100 rb. uiścić nie ma ochoty. Termin 1 kwietnia się zbliża i sprawa najprawdopodobniej znów pójdzie w odwłokę.

— Z pow. lipowieckiego. W dniu 16-ym b. m. humański sąd okręgowy rozpatrywał skargę, złożoną przez Jana hr. Krasickiego i włościan z Kniażej-Krynicy, w powiecie lipowieckim, o unieważnienie licytacyi, jaka się odbyła dnia 16 stycznia r. b. w tymże sądzie, na której to licytacyi dobra hr. Krasickiego—Kniaża-Krynica przeszły na własność p. Tadeuszowej Dachowskiej z Leśkowej.

Sąd powyższą skargę odrzucił i licytacyę zatwierdził.

— Przed wyborami do 4-tej Dumy Państwowej. Gubernator podolski rozesłał marszałkom szlachty, zarządom ziemskim i miejskim przepisy o wyborach do Dumy Państwowej w ostatniem urzędowem wydaniu, do którego weszły wszystkie rozporządzenia senatu rządzącego i ministerstwa spraw wewnętrznych dotyczące wyborów.

— Wybory do krzemienieckiej rady miejskiej. Dnia 14 b. m. odbyły się w Krzemieńcu wybory uzupełniające do rady miejskiej. Na pierwszych wyborach, które trwały przez 2 dni, obrano tylko 5 radnych, zaś rada miejska winna się składać z 29 radnych. Podczas pierwszych wyborów walczyły ze sobą 2 partye, prawie jednakowo liczne, czem się też tłómaczy tak mała produkcyjność wyborów. Dziś ugrupowanie partyjne zmieniło się o tyle, że z łatwością skompletowano całą radę, obierając 21 radnych. Pomimo opozycyi znacznej grupy mieszczan, obrano do rady znaczną ilość ludzi inteligentnych, co pozwala żywić nadzieję, że ten skład rady odznaczy się pożyteczną i owocną pracą dla dobra miasta.

— Straż ogniowa w Kamieńcu Pod. Przed paru dniami policmajster kamieniecki Małyszewicz, chcąc sprawdzić sprawność straży ogniowej kazał zrobić fałszywy alarm; powiadomiono obydwa oddziały miejskiej straży ogniowej, że wybuchł pożar w lokalu miejscowej filii kasy państwa. Z oddziału Nowego Planu stawiła się na miejsce straż, złożona z wozu z drabinami, sikawki i 2 beczek. Ze śródmieścia przyjechało więcej beczek, bo aż... 3. Strażaków stawiło się na pożar tylko 10-ciu. Według spisu zaś miejska straż ogniowa składa się z 2 wózów z drabinami, 2 wozów z sikawkami, 7 beczek, 30 koni i 34 ludzi. Przyczyną tak niedostatecznej sprawności straży ogniowej jest to, że strażakom powierzają masę robót, nic wspólnego z bezpośrednimi ich obowiązkami nie mających.

— Tyfus na Podolu. W ciągu tygodnia od 12—19 lutego na Podolu zachorowało na tyfus plamisty 132 osób, a na tyfus brzuszny 428; zmarło na tyfus plamisty 28 osób, na tyfus brzuszny—15.

— Czeskie przedstawienia teatralne. Gubernator wołyński udzielił kwasiłowskiej filii T-wa „Sokół" pozwolenia na danie w roku bieżącym 6 przedstawień amatorskich w języku czeskim.

— Zatwierdzenie wyborów. Komisya gubernialna do spraw miejskich i ziemskich zatwierdziła wybory do do zwinogrodzkiej rady miejskiej. Obrano na ostatnich wyborach 19 radnych. 3 radni będą mianowani przez władze administracyjne z pośród ludności żydowskiej, oprócz tego do składu rady wejdą z urzędu prezes pow. zarządu ziemskiego i przedstawiciel od duchowieństwa prawosławnego.

— Tragedya współczesna. Korespondent „Woł. Myśli" donosi o tragedyi, jaka zaszła w Łucku na tle jednego z coraz częściej się zdarzających bankructw. Niedawno ogłosił niewypłacalność znany i cieszący się popularnością w Łucku kupiec Lewin. U Lewina było wiele oddanych mu na przechowanie pieniędzy osób prywatnych. Między innemi miał on u siebie 600 rb., złożonych przez miejscowego starostę mieszczańskiego M. Oksa. Kiedy po ogłoszeniu bankructwa Oks przyszedł prosić Lewina o zwrot pieniędzy, Lewin dał mu 100 rb., mówiąc, że na razie więcej nie ma. Oks zaczął go prosić i zaklinać na wszystko, mówiąc, że pieniądze te są przeznaczone dla chorego na suchoty, który leczy się w Otwocku, jeśli się mu nie pośle tych pieniędzy, to będzie zmuszony zaprzestać kuracyi i umrze. Lewin kategorycznie odmówił. Oks zbladł, wstał z krzesła, podniósł rękę, by uderzyć Lewina, lecz raptem padł na ziemię, rażony paraliżem mózgu. Zawezwano lekarzy i dzieci Oksa, tłumy się zebrały przed domem Lewina, skąd rozlegały się rozpaczliwe krzyki. Nie przychodząc do przytomności, Oks po paru godzinach zmarł. Została po nim liczna rodzina bez żadnych środków do życia.

— Pożar. W nocy z dnia 9 na 10 marca r. b. w „Nowej wsi", powiatu płoskirowskiego, z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar w sadybie włościańskiej Janczewskiego, który zniszczył stodołę ze zbożem w ziarnie i słomie i jeszcze jeden mniejszy budynek. Dzięki burzy i niemożliwemu stanowi drogi walka z ogniem była bardzo trudna, jednak zawdzięczając energicznym staraniom ochotniczej straży ogniowej przy folwarku „Nowa wieś" pod dowództwem szefa jej p. Wiktora Stokalskiego po 4-ch godzinach walki z ogniem pożar był zgaszony. Straty wynoszą rubli 500.

— Sprostowanie. W numerze 70 „Dz. Kij." w korespondencyi ze Żmierzynki na Podolu, błędnie podanem było, iż ks. St. Dąbrowski jest proboszczem kościoła żmierzynieckiego. W rzeczywistości ks. Dąbrowski jest wikaryuszem brahiłowskiej parafii i jako taki przyjmuje udział w zarządzie kościoła żmierzynieckiego z ramienia proboszcza swej parafii ks. F. Sznarbachowskiego i w swych stosunkach z komitetem budowy jest jedynie wykonawcą zleceń proboszcza.

Walne zgromadzenie Koła Kobiet Polek w Kijowie.

Dnia 17 marca odbyło się w „Ogniwie" walne zgromadzenie Koła Kobiet Polek przy udziale 62 członkiń.

Zgromadzenie, z powodu nieobecności przewodniczącej p. Gabryeli Knollowej, zagaiła sekretarka, p. Bernatowiczowa, stwierdzając pomyślny rozwój Koła oraz jego instytucyi. Poczem ogólne zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłej członkini Wandy Dziewanowskiej.

Na przewodniczącą ogólnego zgromadzenia zaproszono p. Helenę Wilczyńską, która—ze swej strony—poprosiła na asesorki pp.: Bernatowiczową, Czachórską, Kulikowską i Żukiewiczową; sekretarzowały panie: Fudakowska i Osińska.

P. Bernatowiczowa odczytała protokół poprzedniego ogólnego zgromadzenia, poczem p. Wilczyńska zaznajomiła zebrane panie ze stanem kasy, który na 17 marca wykazał 4,456 rb. 96 kop. w banku i 70 rb. w podręcznej kasie.

Walne zgromadzenie zatwierdziło budżet na r. 1912 i udzieliło nadal zarządowi prawa zawierania umów i—w razie potrzeby—prawa korzystania z kredytu do sumy 2,000 rb.

Szczegółowych sprawozdań z działalności wszystkich sekcyi nie było, gdyż ta została przedstawiona w sprawozdaniu rocznem; przewodniczące w kilku słowach poinformowały zgromadzenie o tem, co zaszło w ostatnich miesiącach.

P. Jadwiga Kulikowska zaznaczyła, że w grudniu r. z. urządzony został staraniem sekcyi samokształcenia—odczyt prof. Brunera o „przyrodoznawstwie i kulturze narodów", w styczniu zaś r. b. dwa odczyty prof. Ochorowicza o „nowych dziedzinach wiedzy"; zebrań towarzyskich odbyło się trzy; na dwu omawiany był rozwój rodziny, ostatni zaś został poświęcony Chopinowi, którego utwory wykonała artystycznie p. Z. Str.

P. Żukiewiczowa wspomniała o wieczorze Krasińskiego dla młodzieży, urządzonym przez sekcyę pedagogiczną, dodając, że na razie nowych projektów niema.

P. Czachórska, przewodnicząca sekcyi miejskiej, stwierdziła pomyślny rozwój trzech instytucyi, któremi się opiekuje, mianowicie: przytułku dziennego dla małych dzieci, działu pośrednictwa pracy, zawdzięczającego wiele bardzo staraniom i zabiegom p. K. Jahimowskiej, oraz letnisk dla przepracowanych kobiet.

Ogólne zgromadzenie na wniosek p Czachórskiej wyraziło obecnej p. Żmigrodzkiej serdeczne podziękowanie za bezinteresowne udzielanie domu i ogrodu dla biednych letniczek w Izabelinie. P. Czachórska pragnęła uwolnić się od swoich obowiązków dla braku czasu, ale zarząd i ogólne zgromadzenia prosiło o prowadzenie nadal tak pożytecznej działalności.

P. M. Potocka przedstawiła dodatni stan „taniej kuchni", której egzystencya była zagrożona przez otwarcie nowej jadłodajni studenckiej; zmniejszona znacznie frekwencya sprawiła, że wydatki „Koła" na „tanią kuchnię" znacznie się zwiększyły.

Gdy jednak p. Potocka po dłuższej nieobecności powróciła do Kijowa, zarządziła szereg ulepszeń, które wpłynęły na zwiększenie liczby stołujących się; zarazem „tania kuchnia" odzyskała dawny miły charakter, zastępując poniekąd domową atmosferę tym, którzy są jej pozbawieni. Przytem rozdawnictwo obiadów bezpłatnych spotkało się z dużą sympatyą ze strony społeczeństwa (otwartą też została specyalna lista ofiar na ten cel przeznaczonych); bezpłatnych obiadów wydaje się w „taniej kuchni" około 30 dziennie. Ze swoich funduszów nie może ich instytucya udzielać, gdyż—pomimo, że rozwija się pomyślniej—środki jeszcze na to nie pozwalają.

Po przedstawieniu sprawy przez p. Potocką, przewodnicząca walnego zgromadzenia orzekła, że ponieważ „tania kuchnia" nie może bez zapomogi istnieć i musi być subsydyonowana przez „Koło", idzie więc o to, czy walne zgromadzenie pragnie określić maximum zapomogi na kuchnię, czy pozostawia to do uznania nowego zarządu?

Walne zgromadzenie większością głosów przyznało prawo decyzyi nowemu zarządowi do udzielenia zapomogi, uznając użyteczność pracy p. Potockiej i dodatnie znaczenie „Taniej Kuchni".

W dalszym ciągu sprawozdania Sekcyi ekonomicznej, do której, prócz „Taniej kuchni" należy i „Sala zajęć", p. J. Kulikowska poinformowała ogólne zgromadzenie, że „Sala" wskutek warunków od zarządu niezależnych—przeniesiona została do nowego lokalu przy ul. Włodzimierskiej № 79, składającego się z trzech pokoi, kuchni i łazienki. Zatrudnia 25 dziewcząt w danej chwili w w. od 13—16 lat; roboty jest dużo przed świętami, wykonywanej starannie przy odpowiednim dozorze.

Uważając „Salę zajęć" za nader ważną kulturalną placówkę, zapewniająca fach i opiekę dzieciom, które zazwyczaj na tyle pokus są narażone w warunkach nieodpowiednich, zarząd dołoży wszelkich starań, żeby tę instytucyę rozwinąć, ufając, że ogół poprze te usiłowania.

Rozwinąć zaś można zakres działalności przez wprowadzenie oprócz szycia—nauki gospodarstwa domowego, jak: gotowania, prania, racyonalnego sprzątania, co z pewnością będzie z wielką dla wychowanek korzyścią.

Następnie przewodnicząca podniosła fakt ofiarowania „Kołu Kobiet Polek" przez Maryę hr. Komorowską futoru, składającego się z 5-ciu dziesięcin ziemi nad rzeką przy wsi Wielka Berezna na Wołyniu, przeznaczając go na letniska dla przepracowanych kobiet, dodając sto rubli rocznie na utrzymanie, oraz swoją opiekę. Walne zgromadzenie wyraziło serdeczną wdzięczność hojnej ofiarodawczyni i udzieliło odpowiedniego pełnomocnictwa nowemu zarządowi do uregulowania kwestyi, po uprzedniem wyrobieniu pozwolenia generał-gubernatora.

Na zapytanie członkini „Koła", p. Karpowiczowej, czy „Koło" przyjmie udział w wystawie pracy kobiet w Pradze—odpowiedziała rzeczowo p. Fryczowa, stwierdzając zamiar należenia do wystawy.

Przewodnicząca ogłosiła wybory nowego zarządu. Rezultat obliczenia głosów podany został w № 75 „Dziennika Kijowskiego".

Bez maski.

Non omnis moriar.

Odszedł cichy człowiek i zostawił po sobie ślad mocny, wyraźny i czysty... Odszedł, rzucając do skarbnicy życia nietylko poważny plon swojej pracy, lecz i ziarno myśli obywatelskiej, jak gdyby zawezwanie do czynów upragnionych, które w rubryce „obowiązków względem społeczeństwa" na jedno z najpoczestniejszych miejsc, zwłaszcza w naszych warunkach bytu, zasługują.

Był za ubogi, aby za życia oddać to, co dzisiaj stało się własnością całej polskiej powszechności...

Natomiast stanąwszy w obliczu śmierci, nie zasłonił swoich oczu na przyszłe sprawy świata, który miał rychło opuścić, nie otulił się egoistycznym smutkiem ludzi, do siebie jeno przywiązanych, miał odwagę i siłę spojrzeć na obszary słoneczne, które ciemnię jego mogiły otaczać będą i dojrzał—rzecz straszną... Dojrzał nasz polski los w jego postaci rzeczywistej, potrafił zwalczyć i połamać w sobie szereg kłamstw, które sobkostwo narodowe i społeczne kamiennym spokojem darzą, umiał spojrzeć naszemu wspólnemu nieszczęściu prosto w oczy i ocenić sprawiedliwie rozmiary tych potrzeb olbrzymich, których zaspokojeniem uwarunkowana jest cała nasza przyszłość i które *nie posiadają* innych źródeł—oprócz *naszej ofiarności*..

Zapisy, albo raczej dary ś. p. Krzyżanowskiego są właśnie rezultatem ścisłego porachunku uczciwego obywatela z *rzeczywistością*.

Ani romantyczny sentymentalizm, ani przerafinowana czułostkowość nie miały tu miejsca. W zapisach tych wyraził się najistotniejszy i najszlachetniejszy *realizm*, myśl o spoistej ciągłości życia narodowego, której śmierć jednostki przerywać nie powinna, myśl o obowiązku polskim, którego wielkość i rozciągłość tylko wielkością i rozciągłością naszego nieszczęścia mierzyć się daje..

To też wobec czynu, którego zmarły w przededniu swego zgonu dokonał, stoimy bez hałaśliwych zachwytów, lecz z odkrytą głową, która przed obliczem rzetelnej zasługi obywatelskiej zawsze chylić się musi.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (2) Wolframa B., Eufemii M.
Jutro 21 (3) Benedykta Od.

Wschód słońca o godz. 5 m. 37.
Zachód słońca o godz. 6 m. 30.
Długość dnia godz. 12 m. 53

Kalendarzyk Historyczny.
2 kwietnia n. st.

Roku 1702. Umiera hetman Stanisław Jabłonowski.

— Walne zebranie P. T. G. Onegdaj odbyło się doroczne walne zebranie P. T. Gimnastycznego, na które stawiło się 109 członków. Przewodniczył p Joachim Bartoszewicz, pióro trzymał p. Tadeusz Mostowski.

Złożone sprawozdania z działalności finansowej zarządu i z życia poszczególnych sekcyi sportowych wywołały ożywioną nieraz namiętną dyskusyę, świadczącą o rzetelnem zainteresowaniu się sprawami T-wa. Po uczczeniu przez powstanie zmarłych członków T-wa postanowiono złożyć podziękowanie bezimiennemu ofiarodawcy, który złożył na ręce p. J. Andrzejowskiego 2,000 rb. na rzecz T-wa oraz p. J. Maszkiewiczowi za ofiarowane na tenże cel 500 rb.

Wybory powołały do zarządu następujące osoby (w porządku ilości otrzymanych głosów).

Rayzachera Juliusza, Dąbrowskiego Witolda, Kleczyńskiego Kazimierza, Jozewskiego Walerego, Zielińskiego Stanisława, Gierdawę Feliksa, Komarnickiego Bohdana, Żukiewicza Henryka i Chmurzyńskiego Stanisława.

Do komisyi rewizyjnej obrani zostali pp. Więckowski Zygmunt, Węglowski Konstanty i Turbański Władysław.

Z rozdanego członkom sprawozdania za rok ubiegły okazuje się, iż Towarzystwo liczyło w dniu 31 grudnia 1911 r. 462 członków. Bilans za rok ubiegły sprowadzony został sumą 6,583 rb. 20 kop. Główne pozycye dochodowe stanowiły: składki członkowskie 3,314 rb. 50 kop. i dochody niestałe 1,077 rb. 23 kop., oraz dochody wydziału wioślarskiego 850 rb. 51 kop.

Główne pozycye wydatków: lokal i służba przeszło 3,000 rb., wydatki wydziału wioślarskiego 1,328 rb. 67 kop., gimnastyka 723 rb. 30 kop.

Walne zebranie po krótkiej dyskusyi o przeznaczeniu ofiarowanych w roku bieżącym 2,500 rb. postanowiło w zasadzie przeznaczyć je na rozszerzenie pracy T-wa w poszczególnych sekcyach, pozostawiając szczegóły wykonania tej uchwały do uznania zarządu.

Preliminarz wydatków przewidywanych przez zarząd na rok bieżący uznano w paru pozycyach za zbyt szczupły. Postanowiono więc upoważnić nowy zarząd do podniesienia kwoty, przeznaczonej na lokal (1,800 rb), na wydział wioślarski oraz na Lutnię.

Zebranie odbyło się w atmosferze żywej nieraz podnieconej. Wybory budziły większe niż zwykle zainteresowanie: po sali krążyły „listy" wszystkich niemal kolorów tęczy, a żywa wymiana opinii nad kandydatami do zarządu świadczyła o bardziej krytycznem traktowaniu tak ważnej w życiu T-wa chwili.

Jest to dla nowego zarządu, powołanego w tych warunkach dobry omen. A czeka go w tym roku sporo pracy: zmiana lokalu, rozszerzenie poszczególnych działów pracy, stworzenie nowych i ugruntowanie dawnych sekcyi zajmie niemało czasu i energii, tembardziej, że odbyte walne zebranie świadczyło wymownie o potrzebie większej sprężystości i ładu w regulowaniu i referowaniu poszczególnych działów pracy. A że zarząd nowy otrzymuje znaczną jak na stosunki T-wa spuściznę kasową, że powstał w chwili wzmożonego zainteresowania sprawami P. T. G. ułatwia mu to pracę w znacznym stopniu tembardziej, że powołały go do życia głosy znacznie liczniejsze niż roku poprzedniego.

— Zjazd gorzelników. Na skutek uchwały sekcyi gorzelniczej przy T-wie podolskim, hr. A. Tyszkiewicz zaproponował radzie kijowskiego T-wa rolniczego zwołać nadzwyczajne zebranie gorzelników dla rozpatrzenia sytuacyi, wynikłej wskutek zaprojektowanych przez ministerstwo skarbu ograniczeń, jak to, zniesienia premiów wywozowych i t. d. Narada powyższa odbędzie się w d. 30 marca r. b.

— Zebranie komitetu. Dziś w biurze wioślarzy o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się walne zebranie członków komitetu wystawy r. 1913 w Kijowie.

— Korespondencya świąteczna. Naczelnik kijowskiego biura pocztowego uprasza publiczność o wrzucanie zawczasu do skrzynek pocztowych listów i innej korespondencyi z powinszowaniami i życzeniami świątecznemi. Korespondencya ta zostanie przechowana w centralnem biurze pocztowem do pierwszego dnia Wielkanocy, następnie zostanie doręczona adresatom. Na takich zawczasu wrzucanych do skrzynek listach należy na stronie adresowej napisać „z powinszowaniem" („pozdrawitielnaja"). Naczelnik poczty uprasza również o naklejanie marek w prawym rogu koperty u góry na stronie adresowej, co jest konieczne dla stemplowania maszynowego.

Na pocztówkach opłacanych według taksy po 1 kopiejce i 2 kop. (druki) mogą być zamieszczane powinszowania pisane odręcznie, życzenia i inne wyrazy, zawarte jednakże najwyżej w pięciu słowach.

Pocztówki wysyłane w kopertach z papieru przezroczystego oraz bilety wizytowe w kopertach zamkniętych, chociażby z obciętymi rogami, powinny być opłacone jak listy zwyczajne (3, 7, 10 kop).

Pocztówki ilustrowane, posypane miką i szkłem tłuczonem, nie będą doręczane adresatom.

— O wznowienie umowy. Radny Orgis Rutenberg złożył w radzie miejskiej deklaracyę w sprawie wydzierżawienia ogrodu Kupieckiego. Mniej więcej za rok upływa termin dzierżawy ogrodu i zdaniem br. Rutenberga przy wznowieniu kontraktu miasta należy wyjednać niektóre zmiany w urządzeniu ogrodu. Wszystkie drobne budynki i drewniany, dość niebezpieczny pod względem pożarowym teatr „wód mineralnych" powinny być zburzone, a na ich miejscu należy wznieść obszerną salę koncertową, której brak coraz dotkliwiej daje się odczuwać. Należy następnie zaprowadzić ulepszenia w urządzeniu placu w ogrodzie Kupieckim, estrady dla muzyki, sali dla publiczności, w której odbywają się koncerty w czasie słoty. Wogóle p. Orgis sądzi, iż program zabaw i rozrywek letnich powinien być znacznie urozmaicony i ogłaszając konkurs na dzierżawę ogrodu Kupieckiego należy to zastrzedz w warunkach jego.

— Z izby sądowej. Zarządzone przez starszego prezesa izby sądowej dochodzenie w sprawie szeregu nadużyć, wykrytych w t. zw. „stole" apelacyjnym departamentu karnego izby dotychczas nie zostało ukończone. Onegdaj (w niedzielę) dwaj wydaleni urzędnicy M. Juskow i P. Mieleszko wezwani zostali do izby sądowej, gdzie badani byli przez sekretarza departamentu karnego D. Miłoradowicza w obecności prezesa departamentu P. Kamiencewa.

Tak Juskow, jak i Mieleszko do inkryminowanych im wykroczeń dotychczas się nie przyznali. Jak wiadomo, cała ta sprawa została wykryta tylko dzięki głośnemu oświadczeniu Mieleszki o nadużyciach Juskowa, uczynionemu w obecności innych kolegów oraz sekretarza i pomocników jego w kancelaryi departamentu karnego. Obecnie Mieleszko potwierdza swoje oskarżenie, dowodząc, iż tylko Juskow, który był jego bezpośrednim zwierzchnikiem i faktycznie zarządzał całą biurowością „stołu", mógł zatrzymywać bieg spraw, biorąc je do swego mieszkania, wskutek czego nie były one wyznaczane do rozpatrywania przez izbę. Gdy sekretarz lub podsekretarz, który zarządzał „stołem", zapytywali, gdzie jest ta lub owa sprawa, mówiono im, że znajduje się u sędziego-referenta, że nie może być wyznaczona do rozpatrywania, gdyż jeszcze niema wiadomości o doręczeniu pozwów stronom lub świadkom, lub coś podobnego.

W innych sprawach, w których już zapadły wyroki izby sądowej, nie wysyłano nakazów egzekucyjnych do policyi, wskutek czego wyroki, posiadające już moc obowiązującą, nie były wykonywane. Jak wiadomo Juskow przyniósł sekretarzowi 7 spraw, dotyczących wysiedlenia żydów z Kijowa, które trzymał w swojem mieszkaniu. Poszukiwania ósmej z zaginionych spraw dotychczas nie osiągnęły skutku. Poza przetrzymywaniem spraw, w czem Juskow jakoby miał być zainteresowany materyalnie, Mieleszko oskarżył go również o wydawanie za wynagrodzenie kopii aktów oskarżenia i innych dokumentów ze spraw apelacyjnych stronom zainteresowanym, co w departamencie karnym było surowo wzbronione.

Na powyższe zarzuty Juskow oświadczył, że Mieleszko przypisuje mu wszystkie nadużycia, których systematycznie sam się dopuszczał i z powodu których na jego, Juskowa, prośbę został przeniesiony ze „stołu" apelacyjnego do trzeciego „stołu". Sprawy, które, jak się okazało, Juskow trzymał u siebie w mieszkaniu, brał on do domu dla wykończenia i uporządkowania, głównie zaś dla ich studyowania, gdyż miał zamiar składać zeznania w celu otrzymania świadectwa obrońcy prywatnego. Ósma sprawa, która dotychczas nie została odszukana najwidoczniej została ukryta przez Mieleszkę. Po przejrzeniu 7 spraw odniesionych przez Juskowa zauważono, iż niektóre daty, przeważnie daty ogłoszenia wyroków są wytarte, na ich miejsca zaś postawiono daty późniejsze.

— Zatwierdzenie uchwały. Gubernialna komisya do spraw miejskich i ziemskich zatwierdziła uchwałę kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego, na mocy której ziemstwo ma zaciągnąć pożyczkę w sumie 800 tys. rubli pod zastaw posesyi szpitala Kiryłowskiego. Pieniądze to zostały przeznaczone na budowę własnego gmachu dla gubernialnego zarządu ziemskiego oraz gmachu dla szkoły felczerskiej.

— Z politechniki. Z powodu feryi Wielkanocnych wykłady w politechnice kijowskiej zostały przerwane od dnia wczorajszego; kancelarya do spraw studenckich będzie otwarta do środy dnia 21 b. m. włącznie. Do tegoż dnia będą otwarte i kreślarnie. Następnie politechnika będzie zamknięta w ciągu feryi świątecznych oprócz dni 28—31 b. m.

Wykłady rozpoczną się dnia drugiego kwietnia r. b.

— Zmiany w zarządzie kolei Połud.-Zachodnich. Pomocnik naczelnika służby dochodów kolei Południowo Zachodnich, Żywotow ma być przeniesiony na takież stanowisko na kolej Taszkencką; na jego miejsce ma być mianowany naczelnik służby dochodów kolei Wschodnio-Chińskiej Serensen.

— Zjazd inżynierów. Po 4 dniowych obradach onegdaj zamknięty został zjazd inżynierów ziemskich. Na zjeździe między innemi powzięto następujące uchwały: o udziale w wystawie kijowskiej 1913 r. ziemskich wydziałów drogowo-budowlanych; o założeniu przy gubernialnym zarządzie ziemskim muzeum budowy dróg; o zwoływaniu corocznie gubernialnych i okręgowych zjazdów inżynierów ziemskich; o powierzanie robót drogowych artelom robotniczym.

Oprócz powyższych postanowień, na wniosek profesora Dubellira zjazd postanowił przeprowadzić doświadczenia z budową dróg według nowego sposobu amerykańskiego. Takie próbne drogi mają mieć nie mniej niż 5 wiorst długości. Koszt budowy 1 wiorsty drogi amerykańskiej wynosić ma 700 rb, koszt naprawy zaś—200 rb. rocznie, gdy budowa 1 wiorsty szosy wynosi obecnie 11 tys. rb., bruku zaś—10 tys. rb. Dla budowy tego rodzaju dróg mają być sprowadzone specyalne pługi i inne narzędzia.

— Zgon. Wczoraj po południu zakończył życie po krótkiej chorobie główny buchalter zarządu kolei Południowo-Zachodnich St. Berezowski, który zajmował to stanowisko w zarządzie kolei od r. 1865. W grudniu r. z. zmarły obchodził 45-letni jubileusz pracy w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich. S. p. Berezowski cieszył się wielkim szacunkiem i sympatyą wśród kolegów i podwładnych.

— Umorzenie głośnej sprawy. Jak wiadomo w związku z głośną sprawą nadużyć w administracyi nad sprawami towarzystwa cukrowni Romanowieckich wdrożona została spra-

wa dyscyplinarna przeciwko adw. przys. Finnowi i Karnauckowowi oraz b. obr. pryw. Geldowi, przyczem w razie stwierdzenia ich winy adwokatom groziła utrata praw obrończych. Sąd okręgowy nie znalazł w ich postępowaniu dostatecznych dowodów winy, uwalniając ich tem samem od odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej. Prokurator spóźnił się z podaniem protestu na powyższą uchwałę, lecz sąd okręgowy zezwolił mu na złożenie protestu po terminie. Sprawa skierowana została do izby sądowej, która rozpoznawała ją na wczorajszem ogólnem zebraniu, przyczem uznała protest prokuratora za spóźniony, przywrócenie przez sąd okręgowy terminu dla podania protestu za nieprawidłowe i pozostawiła sprawę bez rozpatrzenia.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Naprzeciwko domu № 2 przy zauł. Cygańskim otruła się młoda kobieta Ch. W ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala.

Przy ul. W. Wasylkowskiej № 37, usiłowała odebrać sobie życie Ch. Udzielono jej pomocy lekarskiej.

— NAPADY. W niedzielę na ul. Sowskiej banda chuliganów napadła na A. Kowalenkową, raniąc ją nożami. Ranną umieszczono w szpitalu Aleksandrowskim.

W posesyi № 16 przy ul. Wielkiej P. Talimonow usiłował dokonać napadu na Arteljewa-Czuczikowa. Napastnika uzbrojonego w kindżał aresztowano.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na rogu Konstantynowskiej i Chorewej, dorożkarz W. Tesli wpadł na przechodzącego ulicą I. Charkowicza, który odniósł potłuczenia całego ciała. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— OGLĘDZINY ILUZYONÓW. Ostatniemi dniami specyalna komisya dokonała oględzin kinematografów na Łukjanówce i na Podole.

Usterki budowlane zanotowano w następujących iluzyonach: w łukjanowieckim domu ludowym, w domu № 50 przy szosie Brzeskiej, w domu № 24 przy tej że ulicy, przy Aleksandrowskiej Nr. 4 w domu kontraktowym i przy G. Wale Nr. 6. Pomienione iluzyony zostały zamknięte do chwili usunięcia usterek budowlanych.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 24 przy ul. Instytuckiej skradziono Gruberowi z piwnicy 50 butelek wina wartości 150 rb.

Przy ul. Żylańskiej Nr. 11 okradziono Grigorowicza.

Przy rynku Sołomenickim dopuszczono się kradzieży z włamaniem w sklepie obuwia Ratmańskiej.

— POŻARY. W niedzielę o północy wszczął się pożar w szpitalu żydowskim na Łukjanówce. Od zbyt rozpalonego pieca zapalił się sufit w kuchni. Ogień stłumiła ochotnicza straż ogniowa.

W domu Nr. 16 przy ul. Rejtarskiej wszczął się pożar w mieszkaniu adwokata Anagorskiego. Pożar został ugaszony przez starokijowski oddział straży ogniowej.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 19 marca (1 kwietnia) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel	1,1	7,1	5,4
Barometr przy O w mm	744,2	745,1	743,9
Stop. wilgotności w proc	87	49	68
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	Z,	Z,	PołdZ,
Chmur. wedł. 10 st. syst.	10	9	9
Ilość opadów w mm	0,0	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	10,1
Najniższa	—0,3
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	4,5
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	3,4

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w centrum, na wschodzie i i miejscami w pozostałych rejonach z wyjątkiem południowego wschodu; temperatura niższa od normalnej w pasie północnym, temperatura zbliżona do normalnej na zachodzie i południowym zachodzie, wyższa od normalnej w pozostałych rejonach.

Przewidywana pogoda na d. 20 marca, umiarkowane mrozy na północnym wschodzie, znaczne przymrozki Wołdze i na wschodzie Rosyi, nieznaczne — na północnym zachodzie i w większej części centrum, ciepło w pozostałych rejonach; opady możliwe miejscami na zachodzie, północnym zachodzie i wschodzie, sucho w pozostałej Rosyi.

Z SĄDÓW.

Fałszywe banknoty.

Dnia 9 maja r. z. w filii biura pocztowo-telegraficznego przy placu Ratuszowym w Kijowie śpiewaczka kabaretowa Anna Ilczenko zapłaciła za nadany telegram fałszywym banknotem 5 rublowym; na żądanie urzędniczki Laryssy Sumniewicz, aby zapłaciła innymi pieniędzmi, Ilczenko podała jej drugi banknot 5-rublowy, który również okazał się fałszywym.

Na śledztwie Ilczenko oświadczyła, iż banknoty owe otrzymała wieczorem poprzedniego dnia w restauracyi „Metropol“, gdzie razem z drugą szansonistką Żanetą Bernard były na obiedzie, urządzonym dla swoich kolegów przez ich znajomego Dymitra Miłoradowicza. Oba 5 rublowe banknoty dał jej jeden z uczestników tego obiadu Fedor Pietruszewski, który dał również jeden taki banknot Żanecie Bernard oraz dwukrotnie posyłał kelnera po cygara, za które też płacił 5 rublowymi banknotami.

Podczas rewizyi, dokonanych w kasie restauracyi „Metropol“ i w pokoju Żanety Bernard w Grand Hotelu, znaleziono w kasie restauracyjnej 2 fałszywe banknoty 5 rublowe, u artystki zaś—jeden taki banknot.

Żaneta Bernard oświadczyła, iż odebraną od niej 5 rublówkę otrzymała na obiedzie dn. 8 maja w restauracyi „Metropol“ od Fedora Pietruszewskiego. Kelnerzy z restauracyi „Metropol“ Iwan Razuwoj i Karniej Szkarow zeznali, iż dn. 8 maja po obiedzie urządzonym przez Miłoradowicza, Fedor Pietruszewski zażądał 2 cygar, zapłacił za nie banknotem 5-rublowym i otrzymał 3 rb. 80 kop. reszty; następnie po upływie około pół godziny Pietruszewski zażądał cygar, za które również zapłacił 5-rublówką papierową.

Według opinii stacyi doświadczalnej przy ekspedycyi papierów państwowych wszystkie wyżej wymienione banknoty 5 rublowe były fałszywe i odbite zostały na zwyczajnym papierze sposobem mechanicznym.

Oskarżony Pietruszewski do winy umyślnego zbywania fałszywych pieniędzy nie przyznał się, tłómacząc się, iż na urządzonym 8 maja przez Miłoradowicza obiedzie bardzo dużo wypił i nie pamięta czy dawał pieniądze śpiewaczkom, jak również czy kupował w restauracyi cygara, ponieważ jednak następnego ranka znalazł u siebie w kieszeni jedno cygaro, więc przypuszcza, że w rzeczywistości je kupował, choć nie przypomina sobie ile i jakiemi pieniędzmi za nie płacił. Idąc na obiad wziął on z sobą około 200 rb., które umieścił w różnych kieszeniach; następnego zaś dnia przekonał się, że brakuje z tych pieniędzy około 47—48 rb., które widocznie musiał wydać, lecz gdzie i na co—absolutnie nie mógł sobie przypomnieć. Pietruszewski dodał przytem, iż, mając słaby wzrok zupełnie nie potrafi rozróżnić fałszywego banknotu od prawdziwego. Na prośbę oskarżonego został on podczas śledztwa zbadany przez okulistę d-ra Dumitraszkę, który stwierdził, iż cierpi on na atrofię nerwów ocznych, wskutek czego nie może rozróżniać nawet przeciętnego pisma drukowanego.

W tych dniach powyższą sprawę rozpoznawał kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych. Bronił oskarżonego adw. przys. Gorbunow.

Po przesłuchaniu zeznań świadków, którzy stwierdzili, że Pietruszewskij jest człowiekiem bardzo zamożnym, który nie potrzebował wcale uciekać się do zbywania fałszywych pieniędzy, że przytem z natury posiada bardzo krótki wzrok i bezwarunkowo nie potrafi rozróżnić fałszywego banknotu od prawdziwego,—sąd przysięgłych ogłosił werdykt, na mocy którego Fedor Pietruszewski został uniewinniony.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Konstanty Mirecki z Warszawy; Michał Topor-Bagrow, artysta, z Odesy; Wiktor Wiszniowski, adw. przys., z Humania; Jan Zaleski, adw. przys., z Żytomierza; Paweł Pilen z Odesy; Wiktor Popowicz-Hatcega, dok., z Odesy; Dymitr Bratiano, dek., z Odesy; Jerzy Herman z Odesy; Aleksander Muromcew z Charkowa; Michał Bibikow z Charkowa; A Halperin z Charkowa; Dymitr Bojko z Petersburga; Karol Wikander z Odesy.

Grand-Hôtel: pp. Romuald Matusiewicz z Humania; Jerzy Kriuk z Rostowa; D. Obolenska z Charkowa; Jan Obeleński, profesor, z Charkowa; R. Grelc z Odesy; Arn. Ditrich z Warszawy; Natalia Djaczenko z Charkowa; Robert Melcer z Petersburga.

Hotel François: pp. Jan Sprincis z Malina; Jan Lipkowski z Humania; Antoni Lachnicki ze Skwiry; Wacław Mordasiewicz z Penzy; Jan Lipniew z Moskwy; Michał Noskow z Rygi; Helena Schmidt z Warszawy; Wiara Blumenthal z Warszawy; Wasyl Pedenko z Nikop. J. Moczało z Odesy; Mikołaj Korniejczykow z Moskwy; E. Popowicz z Bielc; A. Bychowski z Kazania; Józef Sienkiewicz z Warszawy; Jan Filippow z Kurska; Marya Demczenko z Charkowa.

Hotel Ermitage: pp. Józef Kohler z Humania; Aleksandra Chrzanowska z Odesy; Władysław Tarnowski z Humania; Sergiusz Samsonow z Charkowa; Jakób Afeniew, rejent, z Mohylowa; Marya Sieluk z Czernihowa; S. Frenkiel z Moskwy; Olga Zajcewa z Sum; Olga Dmitrasz, nauczycielka, z Czernihowa; Marya Sznek, przeł. gimnazyum.

Hotel Hładyniuka: pp. Franciszek Ferberg, inżynier, Aleksandra Romanowa z Homla; Włodzimierz Łaskariew z Odesy; Helena Dorochowa z Wilna; Włodzimierz Popow z pow. latyczowskiego; Włodzimierz Niketin; Aleksander Żołnirowski, obywatel, z Nieżyna; Aleksander Sieliwanow, rz. r. st., z Petersburga; I. Silman, dyr. berdycz. cukr.; Jan Martenson; W. Lewicki, generał z Winnicy; Aleksy Monteli z Mikołajowa; Konstanty Stefanowicz, prowizor, z Ekaterynosławia; Teodor Łukjanow z Samary.

Hotel Francuski: pp. Dominik Wojtkiewicz, obywatel, z pow. berdyczowskiego; Artur hr. Montresor, obywatel, z Kozina; Franciszek Reno z pow. skwirskiego; Józef Montkiewicz z pow. wasylkowskiego; Franciszek Skórzewski z Baru.

Hotel Universal: pp. Antoni Jałowski z Koziatyna: Włodzimierz Czuszczew z Charkowa; Aleksander Timofiejewicz z Kowla.

Hotel Rosya: pp. Jerzy Kołomiejcew z Charkowa; Aleksander Russen z Połtawy; Anatol Kuźmin z Kazania; Włodzimierz Bobrowicz z Humania; W. Zawryd z Petersburga; Paweł Własienko, obywatel ziemski, z gub. czernihowskiej; Mikołaj Kozłowski, kupiec, z Petersburga; Jakób Jakowlew z Czerkas; N. Andruszczenko, kupiec, z Petersburga; E. Figurowska z Bachm.; Aleksander Smirnow z Warszawy; Michał Majlusow z gub. kijowskiej; L. Nikołajenka, oficer, z Radomia; Wiktor Koralew, inżynier, z Czernihowa; Jerzy Stefanesko, artysta, z Moskwy; Marya Tichomirowa z Kozielska.

OFIARY.

W redakcyi „Dzien. Kijowsk.“ złożyli:

Na letniska dla przepracow. kobiet przy kole kobiet: p. Jan Niecielski, zam. wizyt i powinsz. wielkanocnych 3 rb.

Na przytułek dzienny przy kole kobiet Zam. wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. Jan Niecielski 2 rb, Gr. Jahimowscy 2 rb.

Na Tow. dobr. zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. dr. Jan Hoene 3 rb., Feliks Kossecki 3 rb., Malwina i Leon Sliwińscy 1 rb, Józefostwo Kwaskowscy 1 rb., Ludwika i Antoni Turscy 5 rb., Marya i Józef Połchowscy 5 rb, Gracyanostwo Jahimowscy 2 rb, Anna i Antoni Nowinscy 3 rb.; Alfonsyna i Piotr Żmigrodzcy 2 rb., Ignacy Kaleński 3 rb., Marya Tyszkowska 1 rb, Józefostwo Leśkiewiczowie 2 rb., Maryusz i Eustachy Żmigrodzcy 3 rb., Marya i Michał Kulczyccy 5 rub.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr. zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. dr. Jan Hoene 3 rb., Marya i Karol Komarniccy 3 rb, Stanisław Woszczyński - inżynier, za pośrednictwem p. Józefata Andrzejowskiego 10 rb., Marya i Karol Komarniccy: pamięci Dyonizy Bieńkowskiej 15 rb., zam. wieńca na grób ś. p. Lucyana Andrzejowskiego 10 rb., Stefanostwo Węglińscy zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych 5 rb.

Na najbiedniejszych przy Tow. dobr. pamięci Lucyana Andrzejowskiego pp. Marya i Leon Lisowscy 3 rb.

Na wpisy do uzn. Tow. dobr. zamiast wizyt i powinsz. wielkanocnych: pp. Wiktor Rzewuski 1 rb., Marya i Józef Połchowscy 5 rb, Anna i Antoni Nowińscy 3 rb., S. C. pamięci matki 3 rb.

Na święconę dla dzieci przy Tow. dobr. zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. Stanisław Woszczyński—inżynier, za pośrednictwem p. Józefata Andrzejowskiego 5 rb., Oktawia Leśkiewicz 1 rb., Anna Szczawińska 1 rb., Jurek, Stach i Ziutek 3 rb.

Na Tow. dobr. p. Stanisław Woszczyński—inżynier, za pośrednictwem p. Józefata Andrzejowskiego, jako udział członkowski na rok 1912 5 rub.

Dla ubogiego Al. Sanockiego: p. A. W. 3 rb. 53 kop.

Na Tow. pom. stud.-pol. uniwersyt. Kijowsk.: p. S. W. 10 rb.

Dla wdowy z czworgiem dzieci, p. Stan. Grudzińscy 1 rb.

Na wpisy do uznania redakcyi: pp. Michalscy, zamiast wieńca na grób ś. p. Romualda Krzyżanowskiego 15 rb.

Ostatnie wiadomości.

O uniwersytet w Poznaniu. Sejm Rzeszy obradował w czwartek w dalszym ciągu nad budżetem oświaty. Pos. Kindler wyraził życzenie utworzenia uniwersytetu w Poznaniu, coby niemieckości dobre przyniosło korzyści.

Pos. Mizerski oświadczył, że polacy uważają również za potrzebne utworzenie uniwersytetu w Poznaniu, nie mogą się jednak zgodzić na to, aby język i literatura polska były tu wykluczone.

Pos. Winckler (kons.) oświadczył, że sprawa otwarcia uniwersytetu na wschodzie zupełnie nadaje się do dyskusyi, ale nie w Poznaniu, bo byłby to punkt kulminacyjny dla polskich dążeń. Mówca nie życzy sobie utworzenia „pruskiego Krakowa“.

Pos. Mizerski odpowiedział, że sprawa kreowania uniwersytetu w Poznaniu nie powinna z powodu kwestyi kosztów uledz zachwianiu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Włochy a Rosya.

Rzym (AP). „Tribuna“ w obszernym artykule, poświęconym stosunkom pomiędzy Włochami a Rosyą, dowodzi korzyści zbliżenia z Rosyą. „Obecna wojna pokazała, iż Rosya mniej od innych państw związana jest z Turcyą interesami finansowymi. Włosi powinni to wziąć pod uwagę i skorzystać ze sposobności, jakie im daje obecna sytuacya polityczna“.

Sprawy perskie.

Meszched (AP). Ostatnimi czasy rozbójnicy, którzy w liczbie 700 ludzi, wzorowo uzbrojonych, schronili się do bestu, wyzywająco zachowywali się względem wojsk rosyjskich oraz jednocześnie zatrzymywali, rabowali i tracili miejscowych mieszkańców. Ci ostatni uskarżali się, iż rosyanie, opanowawszy miasto, nie przywracają porządku. Wobec tego rosyjski konsul generalny polecił zarządzającym bestem musztechidom, by zmusili rozbójników do złożenia broni i opuszczenia miasta. Ponieważ powyższe żądanie nie było spełnione, best dn. 17 marca został otoczony przez wojska rosyjskie. Gdy gen. Riedko zaproponował znajdującym się w beście rozbójnikom wydanie broni, ci ostatni odpowiedzieli salwami karabinowemi. Wówczas artylerya rosyjska i piechota rozpoczęły ogień. Best był opanowany, przyczem świętego grobu imama Rizego nie uszkodzono. Pozostali rozbójnicy stopniowo poddają się wojsku rosyjskiemu.

Sprawy chińskie.

Pekin (AP). Prezydent republiki mianował Chuan-Sina namiestnikiem w Nankinie z oddaniem mu pod komendę wszystkich wojsk prowincyi południowych. Generał Siuj-Szao-Czen został mianowany naczelnikiem sztabu generalnego.

Kuldża (AP). Mongołowie odmówili nowemu rządowi utworzenia czterech secin kawaleryi.

W celu obrony przed republikanami, mongołowie formują swoje pułki.

Pekin (AP). W mieście Chedżian-Fu w prowincyi Czżyli rozpoczęły się rozruchy wojenne i grabieże.

Tokio (AP). Przybyły tutaj ambasador japoński w Pekinie Izju-In uważa, iż sąsiedztwo nowej republiki sprawi Japonii wiele kłopotów. Według jego zdania chińczycy mogą nagle powrócić do ideałów monarchicznych, jeżeli rząd Juan-Szi-Kaja nie potrafi przezwyciężyć trudności.

Petersburg (Wł.). Ambasador chiński w Petersburgu Lou Tcheng-siang, mianowany chińskim ministrem spraw zagranicznych, ma zamiar odmówić się od przyjęcia powyższego stanowiska.

W Japonii.

Tokio (AP). Na opancerzonym krążowniku „Kurama“ marynarz zabił starszego oficera za okrucieństwa, popełniane w stosunku do żołnierzy.

Tokio (AP). W Osaka zastrajkowało 3000 malarzy pokojowych. Zarządzono nadzwyczajne środki w celu zapobieżenia rozruchom.

W Turcyi.

Konstantynopol (AP). Sprawców rozruchów przedwyborczych w Eskiszecherze aresztowano i przywieziono do Konstantynopola. Zostaną oni oddani pod sąd wojenny.

Wyprawa do bieguna.

Wellington (AP). Statek ekspedycyjny kapitana Scotta przybył do Acaroa (w Nowej Zelandyi).

Ruch strajkowy.

Cleveland (AP). W dniu 19-ym marca o północy rozpoczęło strajk 400,000 górników.

Adres.

Konstantynopol (AP). Rosyjski komitet handlowy oraz przedstawiciele rosyjskiego przemysłu i handlu złożyli b. ambasadorowi Czarykowowi adres z wyrażeniem wdzięczności za troskliwość w stosunku do rosyjskich interesów handlowych w Turcyi.

Japończycy w Korei.

Seul (AP). Rząd japoński tworzy w Korei bank kolonialny w celu dawania baczenia na interesy emigracyjne i uprawy niezajętych gruntów. Według obliczeń inżynierów, grunty te dadzą corocznie około 30 mil. pudów ryżu.

Sytuacya w Meksyku.

Mexico (AP). Stronnicy Zapaty napadli w pobliżu stolicy na pociąg. Zabito około 50 żołnierzy, ochraniających pociąg. Pasażerowie nie odnieśli szwanku. Pociąg powrócił do stolicy.

Konfiskaty.

Petersburg (Wł.). Zostały skonfiskowane numery gazet „Zwiezda“ i „Groza“.

Echa sprawy Tagiejewa.

Petersburg (Wł.). Krąży pogłoska, iż bakińskiemu sądowi okręgowemu polecono pociągnąć do odpowiedzialności Makłakowa za obrazę sądu, wyrażoną w słowach, iż wyrok w sprawie Tagiejewa jest tendencyjny.

W sprawie aresztowania Falka.

Petersburg (Wł.). Aresztowany przez żandarmów niemieckich naczelnik biura pocztowego w Wierzbołowie Falk, został wypuszczony na wolność. Falka wezwano do Petersburga celem wyświetlenia zajścia, na które zwróciły uwagę sfery.

W sprawie pom. adw. przysięgłych.

Petersburg (Wł.). „Riecz“ donosi, iż w kwestyi, czy postanowienie senatu, dotyczące pomocników adwokatów przysięgłych wyznania mojżeszowego, będzie działać wstecz — w ministerstwie sprawiedliwości panują dwa zdania. Jedni sądzą, iż minister ogłosi, że pomocnicy adwokatów nie należeli do korporacyi adwokackiej i zaproponuje każdemu z nich złożyć prośbę o zaliczenie w poczet pomocników adwokatów przysięgłych, przyczem będzie zastosowana norma procentowa. Drudzy są zdania, iż pomocnicy adwokatów zaliczeni zostali prawnie. Wykluczenie z korporacyi zrujnuje wiele osób. Ostateczna decyzya w tej sprawie zależy od zapatrywania ministra sprawiedliwości.

Kradzież listu.

Petersburg (Wł.). Na dworcu kolejowym urzędnikowi francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Louis'a skradziono nader ważny list do francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Wypadek.

Petersburg (Wł.). Na przechodzącą ks. Leichtenbergską wpadł samochód, wskutek czego księżna odniosła ciężkie rany.

Skarga Wonlarlarskiego.

Petersburg (Wł.). Izba sądowa uznała, iż skargę Wonlarlarskiego na sędziego śledczego Jurewicza należy skierować do senatu.

Echa zjazdu „akademistów“.

Petersburg (Wł.). Komitet związku „akademistów“ uniwersytetu petersburskiego oświadcza, iż nie uczestniczył w zjeździe „akademistów“ wobec politycznego zabarwienia tego ostatniego.

W sprawie „Dasznakcutiun“.

Petersburg (Wł.). Wyrok w sprawie „Dasznakciutun“ jest oczekiwany dziś.

Mienszykow i moda.

Petersburg (Wł.). Mienszykow jest zdania, iż zbytki pań ze sfer arystokratycznych prowadzą do rewolucyi. Gdyby, zdaniem publicysty, Ludwik XVI zniósł przywileje, przysługujące duchowieństwu i szlachcie, zwrócił uwagę na próżniactwo powyższych stanów—nie wybuchłaby rewolucya. Królom jednak trudniej było zdjąć strojne kapelusze z główek napudrowanych faworytek, niż zdjąć koronę ze swej głowy. Zwycięstwo górników angielskich, usiłowania rządowe zażegnania wielkiej rewolucyi drogą uprzedniego ograniczenia nierówności społecznych—są usiłowaniem zdjęcia strojnego kapelusza z główki pięknej pani, zanim szorstkie ręce barbarzyńców zerwą go wraz z ładnie uczesaną główką.

W sprawie skargi Gołołobowa.

Petersburg (Wł.). Prezydyum 1-go departamentu Rady Państwa odłożyło rozważanie skargi posła Gołołobowa do chwili wniesienia do Rady Państwa skargi Kowalewskiego.

O pociągnięcie do odpowiedzialności Kurłowa.

Petersburg (Wł.). Dziś 1-y departament Rady Państwa będzie rozważał sprawę o pociągnięciu do odpowiedzialności Kurłowa i innych osób. Rada Państwa ma zażądać od powyższych osób nadesłania wyjaśnień w ciągu miesiąca, poczem będzie wyznaczone dochodzenie śledcze. Oskarżenie będzie oparte prawdopodobnie na artykułach prawa przewidujących bezczynność władzy, wydawanie niezgodnych z prawem rozporządzeń oraz nieprawidłowe wydatkowanie sum rządowyc.

Echa katastrofy.

Petersburg (Wł.). Profesor instytutu górniczego Skoczyński, który był delegowany do kopalni „Włoszka“ celem wyświetlenia przyczyn katastrofy, oświadczył w rozmowie, iż wybuch został wywołany pyłkiem węglowym. Zostało wyjaśnione, iż dopuszczono się naruszenia przepisów, dotyczących pracy w kopalniach. Winni będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, w tej liczbie inżynier Sztejger.

Wynurzenia dyplomaty tureckiego.

Petersburg (Wł.). Turecki senator Bostani oświadczył w rozmowie, iż minister spraw zagranicznych Sazonow nadaje wielkie znaczenie sprawie ustanowienia przyjaznych stosunków rosyjsko-tureckich. Bostani jest przekonany, iż niema obawy wyniku powikłań w Urmii. Jeśli powstanie jakakolwiek kwestya sporna, to będzie ona rozstrzygnięta przez trybunał w Hadze. Turcya nie rozpocznie układów pokojowych z Włochami, ponieważ sytuacya Turcyi jest zadawalająca, a Włochom nie wystarczy pieniędzy na dalsze prowadzenie wojny.

Z lotnictwa.

Petersburg (AP). W oddziale oficerskiej szkoły lotniczej odbył się pierwszy w r. 1912 wolny wzlot aerostatu wojskowego z 3 oficerami. Balon poleciał ku wschodowi.

Z instytutu psycho-neurologicznego.

Petersburg (Wł.). Zarząd instytutu psycho-neurologicznego wszczął starania przed ministrem oświaty w kwestyi prolongaty dla słuchaczów podlegających powinności wojskowej. Minister w odpowiedzi oświadczył, iż gotów jest uwzględnić prośbę pod warunkiem, iż instytut przejdzie pod nadzór kuratora okręgu naukowego oraz wprowadzi normę procentową dla słuchaczów wyznania mojżeszowego.

„Dzień fiołka“.

Petersburg (Wł.). Towarzystwu walki z śmiertelnością dzieci udzielono pozwolenia na urządzenie w d. 29 marca „dnia fiołka“.

Aresztowanie fałszerza.

Petersburg (Wł.). Został aresztowany syn gen. Kublickiego, który sfałszował na wekslach na sumę kilkuset tysięcy rubli podpis redaktora gazety „Swiet“ Komarowa. Aresztowany jest szwagrem Komarowa, mieszkał w majątku matki w gub. charkowskiej i otrzymał staranne wychowanie.

Różne.

Petersburg (Wł.). P. o. nadzwyczajnego profesora w uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie Jegorow został mianowany profesorem zwyczajnym chemii technicznej.

Niżni-Nowogród (AP). Ruch towarowy i konny po Oce i Wołdze został przerwany. Lód psuje się. Wody przybyło na 1 i pół arszyna.

Tomsk (AP). Profesor uniwersytetu Malinowski, pociągnięty do odpowiedzialności z art. 129 za książkę „Krwawa zemsta i kara śmierci“, został przez sąd uniewinniony.

Petersburg (Wł.). Pierwiastkowe dochodzenie śledcze w sprawie gen. Tomaszewicza zostało ukończone. Materyał śledczy przesłano prokuratorowi sądu okręgowego.

Petersburg (Wł.). Nowomianowany ambasador rosyjski w Konstantynopolu Giers wyjechał na miejsce służby.

Petersburg (Wł.). Na powiatowego marszałka szlachty został wybrany Somow, na kandydata—Goleniszczew.

Petersburg (Wł.) „Riecz“ donosi, iż wobec podania się do dymisyi znacznej liczby locmanów w Finlandyi, napotkano na wielkie trudności w kwestyi obsadzenia wakujących posad.

Ryga (Wł.) Zostało wzbronione urządzenie dnia „Kłosu żyta“.

Giełda Petersburska.

Dnia 19 marca 1912 r.

4% Renta Państwowa	91¹/₄
4¹/₂% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	86¹/₄
4¹/₂% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86
5% Pożycz. prem. 1864 r.	452
5% „ „ 1866 r.	357¹/₂
5% Obl. prem. Szlach. Banku	333
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	515
„ Petersb. Dyskont.-Pożycz.	543
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	411¹/₂
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	149
„ Briańsk. Fab. Szyn.	186³/₄
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	268 ¹/₂
„ Putiłowsk.	157
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	—
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota.	204²/₄
„ Koł. fabr. maszyn	229
„ M. K. Wor. kol.	950
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	176
„ Poł. Doniecka kol. żel.	215
„ Mosk. Kazań. kolej	-
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	307
„ „Hartman“	-
5% Pożyczka 1905 r.	103⁵/₈
5% „ 1906 r.	103¹/₂—104
5% Świadectwa włościańskie	100—100¹/₂
5% Pożyczka 1908 r.	[illegible]
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	[illegible]
4¹/₂% „ „ „	[illegible]

Usposobienie z walorami państwowymi mocne; z papierami dywidendowymi małoczynne, ale dosyć stałe; z premiówkami 2-ej emisyi nieco zwyżkowe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 19 go marca 1912 r.

Berlin. Wypłaty za Petersburg śp. 215 95, kup. 215.90

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4¹/₂% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	91 25
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215 85
Dyskonto prywatne	4³/₈%

Usposobienie małoczynne.

Paryż.—Wypłaty za Petersburg:

Cena najniższa	265 25
Cena najwyższa	267.25
4% renta państwowa 1894 r.	91.00
4¹/₂% pożyczka 1909 r.	100.85
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	106.35
Dyskonto	3⁴/₁₆%

Usposobienie mocne.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska r. 104¹/₂

4¹/₂% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. [illegible]

Usposobienie mocne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —.—

4¹/₂% pożyczka rosyjska 1909 r. 96⁵/₈

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103 80

Z ostatniej chwili.

Zgony.

Warszawa (Wł.). Zmarł tu Wacław Orłowski, od dwudziestu pięciu lat sprawozdawca giełdowy i handlowy „Kuryera Warszawskiego“ były redaktor „Sportu“, zasłużony dziennikarz.

Warszawa (Wł.). Zakończył życie Feliks Wojciechowski, wybitny inżynier, zasłużony na polu przemysłu krajowego, były dyrektor zakładów towarzystwa Rudzkiego, eks-prezes sekcyi technicznej.

Zawieszenie wykładów.

Lwów (Wł.). Rada szkolna zawiesiła wykłady w gimnazyum ruskiem w Przemyślu, ponieważ podczas bezrobocia z powodu śmierci Czernyja uczniowie wyważyli bramę w gmachu gimnazyalnym, zelżyli dyrektora oraz groźbą gwałtu zmusili go do ustąpienia.

Zatwierdzenie emerytury.

Warszawa (Wł.). Zatwierdzono emeryturę dla szesnastu artystów teatrów warszawskich z Rapackim, Leszczyńskim, Wolskim i Sikorskim na czele.

Przyjazd prezesa ministrów bawarskich.

Berlin (Wł.). Powszechną uwagę zwrócił przyjazd prezesa ministrów bawarskich Herblinga w związku z bawarskiem przesileniem sejmowem.

Wybuch.

Paryż (Wł.). W Lille nastąpił wybuch w prochowni. Wielu robotników odniosło rany, 5-ciu zmarło.

Bandytyzm w Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Donoszą z Jaffy, iż kilkunastu zamaskowanych bandytów napadło na pocztę niemiecką. Furgon zdołał umknąć. Z furgonu austryackiego zrabowano listy pieniężne.

Sprawy chińskie.

Londyn (Wł.). Do „Times“ donoszą z Pekinu, iż chiński rząd republikański zdecydował ostatecznie, że posiedzenia rządu będą odbywały się w Pekinie, który i nadal zostanie stolicą.

Ze stronnictw węgierskich.

Budapeszt (Wł.). Węgierskie stronnictwo pracy oświadczyło, iż wobec życzenia cesarza zgadza się na powrót do władzy gabinetu Khuena-Hedervary'ego.

Odłożenie podróży.

Berlin (Wł.). Z powodu nagłych interesów urzędowych kanclerz państwa odłożył podróż na Korfu do środy.

Aresztowanie oszusta.

Paryż (Wł.). Aresztowano spekulanta Joannaya, sprzedawcę akcyi towarzystw nieistniejących. Joannay, zwabiając łatwowiernych obietnicami wysokiej dywidendy fikcyjnej, wyłudził w ten sposób cztery miliony franków.

Trzęsienie ziemi.

Zurych (Wł.). Onegdaj w Szwajcaryi dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Kilkanaście domów zostało poważnie uszkodzonych.

Pogłoski.

Rzym (Wł.). Krążą pogłoski, iż ambasadorowie włoscy w Berlinie, Wiedniu i Tokio ustąpią z zajmowanych stanowisk.

Dżuma.

Londyn (Wł.). Na pokładzie parowca „Buszim“ zanotowano 4 wypadki dżumy.

Reorganizacya floty angielskiej.

Londyn (Wł.). Flota angielska będzie zreorganizowana oraz podzielona na trzy eskadry.

Dramat żołnierza.

Wiedeń (Wł.). Ordynans kapitana Goldmanza usiłował zastrzelić tego ostatniego. Chybiwszy z rewolweru, żołnierz popełnił samobójstwo. Przyczyną zbrodni była zemsta.

STAN RACHUNKÓW

Kijowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia mienia właścicieli Ukrainy, Podola i Wołynia na dzień 1-szy stycznia 1912 roku

STAN CZYNNY.	Debet	Credit	Saldo
Rachunek pap. % nal. do zap. kap. T-wa na rach. spec. Kij. Kant. Bank. Pań.	97,050 87	937	96,113 87
„ % pap. kap. zap. zł. na przech. w K. K. B. P.	191,530 37	82,811 25	108,719 12
„ % pap. kap. pożycz. zł. na przech. w K. K. B.	81,900 —		81,900
„ zawart. ubezp. (nieruchomości	29,738,079 —	16,279,110 —	13,458,969
„ (ruchomości	11,616,198 —	9,130,957 —	2,485,541
„ reasekuracyi (nieruchomości	13,159,071 —	5,413,161 —	7,746,207 —
„ (ruchomości	5,398,007 —	4,030,40	1,367,545 —
„ bież. w Kij. T-wie Wz. Kred.	302,716 07	266,607 49	36,108 08
„ bież. w Kij. Kant. Bank. Pań.	3,104 90	3,000	104 90
„ kasy	564,442 26	560,485 79	3,956 47
„ awansów	4,456 —	2,835 —	1,021 —
„ dłużników	466,448 12	279,301 96	187,086 16
„ wydatków T-wa	41,803 74	41,803 84	
„ sum do obrachunku	7,950 —	7,680 —	270 —
„ wydatków na otw. Ban. Roln.	160 26		169 26
„ kupna inwentarza	2,615 01	550 —	2,065 01
„ wydatk. przy zawier. ubezp.	30,714 34	21,157 36	9,556 98
„ prowizyi nal. od Ros. Tow. Reas.	23,075 51	16,147 25	6,928 26
„ strat pogorzelowych	91,531 56	91,531 56	
„ wyd. przy likw. str. pogorzel.	1,561 17	1,561 17	
„ strat pog. na udz. Ros. T-wa Reas.	94,737 13	85,029 52	9,707 61
„ znaków asekurac.	275 92	70	274 22
„ 10% na udz. od zysk Ros. T-wa Reas.	4,162 57		4,162 57
„ % przypad. na 1 stycznia 1912 r.	1,525 53	604 59	920 94
„ kaucyi w Kij. T-wie Wz. Kred.	25 —		25 —
„ przechow. pap. % w K. B. P.	116 91	116 91	
„ poż. wyd. czł. kasy poż. oszczęd.	7,116 2[illegible]	5,005 24	2,111 —
„ „ „ „ Kij. wyst. Kraj.	1,000 —	1,000 —	
„ zysków od wylos. papierów %	63 —	93 —	
„ wylosow. papier. %	937 —	937	
„ wyd. w spraw. asekur. od grad.	97 97		97 97
„ % dolicz. przy kup. papierów %	1,256 6[illegible]	1,256 5[illegible]	
„ nieuregulow. strat pogorzel.	1,735 —	1,735 —	
„ wydatki nieprzewidziane	15 12	15 12	
Rubli	51,93[illegible],308 26	30,320,231 80	25,610,156 42

STAN BIERNY.	Debet	Credit	Saldo
Rachunek zapas. poż. kap. T-wa		81,900 —	81,900 —
„ zapasowego kapitału		241,830 18	241,830 18
„ wydanych polis	44,728,753	19,767,013 —	25,038,260
„ premii rezer. 1910 r. (nieruchomości	42,845 85	42,845 85	
„ (ruchomości	24,554 3[illegible]	24,554 3[illegible]	
„ premii 1911 r. (nieruchomości	148,201 45	148,201 45	
„ (ruchomości	102,670 02	102,070 02	
„ premii 1912 r. (nieruchomości	12,17[illegible] 60	28,066 46	15,891 86
„ (ruchomości	38[illegible] 64	1,377 05	994 41
„ premii odd. Ros. T-wu Reas.	93,102 48	131,592 86	38,490 38
„ porto	5,355 —	5,355 —	
„ opłaty skarbowej	9,667 44	11,125 39	1,457 95
„ „ stemplowej	3,711 90	4,082 05	370 15
„ sum przechodnich	6,871 30	7,599 07	727 77
„ 1/4% opłaty	5,461 78	5,461 78	
„ 1/2%	2,859 08	2,859 08	
„ opłaty za dozór za dział ubezp. T-wa	105 94	209 57	103 63
„ zysków różnych	18 75	18 75	
„ kuponów przyp. zap. poż. kap.	3,680 50	4,948 25	1,267 75
„ strat pogorz. do uregul.	46,122 20	52,836 30	6,714 10
„ prowizyi	17,941 56	17,941 56	
„ wynagr. kurator. ubezp.	1,362 51	4,497 17	3,134 66
„ sum podlegaj. wypłacie	3,377 09	9,586 51	6,209 52
„ spec. w Kij. Kant. Bank Pań.	25,262 58	25,362 78	100 20
„ zysków za 1908 r.		300 —	300 —
„ funduszu na zapom. dla pracow.	951 88	15,554 84	14,602 96
„ % z pap. % z zapas. kapitału	8,081 78	8,081 78	
„ zysków za 1910 r.	14,171 96	14,161 96	
„ „ 1911 r.	194,085 58	261,716 06	67,630 08
premii rezer. za 1911 r. z nieruch.		42,368 28	42,368 28
„ „ „ „ z ruchom.		27,801 88	27,801 88
Rubli	25,482,376 57	51,092,532 99	25,610,150 42

Na zasadzie uchwały ogólnego zebrania członków Towarzystwa z dnia 23 lutego 1912 r. otrzymanego zysku za 1911 r. w sumie 67 630 rb. 68 k., odliczono 2% jako dodatkowa gratyfikacya urzędnikom w sumie 1,352 rb. 61 k., z pozostałych zaś 66,278 rb. i 07 k. połowę t. j. 33,139 rb. 04 k. na rachunek kapitału zapasowego, drugą połowę do podziału pomiędzy członkami Towarzystwa. 1685

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski" wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego" będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika", mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika" szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

dalszy ciąg — **„Listów z Afryki"** **Wład. Rodowicza.**

Powieść naszej znakomitej powieściopisarki, autorki „DEWAJTISA" **Maryi Rodziewiczówny** p. t. **„JEZIORO".**

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI".**

Nowelę znakomitego autora „LALKI" **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy Rusi" — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska"—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski" „Encyklopedya Staropolska"—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione:

W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.
Zagranicą **18** „ „ **9** „ **4 50** „ **1 50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**